

"KEY FOR TWO"

"PRYWATNA KLINIKA"

JOHN CHAPMAN i DAVE FREEMAN

przełożyła Elżbieta Woźniak

MARTYNA

INSPIGJENT

III ZNAC ODBLASKOWY Z BOKU KANTARY

hamburger dla M.G.

bez smyka i opornika

kantary brzo ~~nie~~ ustroj !!!
paci

krzesło na ścianie

* bureczka biała
ręcznik różowy
przy pulpicie

* szpikulec

* rąban z kmiotami w kuchni

III na ścianie zegar

* okno zamknięte

* barek pod oknami
(butelki z przodu)

III obok kłosa wienale
... kłosa + paranol

III * krzesło tyłem na ścianie
(bez poduszki)

II przy toalecie
... taborecik (bez
oparcia)

* bandaż + biała serwetka - pulpit
* krawat, pasek, neseser i narynarko P.
na ścianie

* poręczony w sufłach

* pizama i chusteczki do nosa w szafce

* 2 rachunki i długopis na biurku

Harriet
Gordon

GORDON Przepraszam, śpieszę się.

GORDON kończy się ubierać. Jednocześnie pije kawę i je grzankę. HARRIET wygląda przez okno, potem siada z tacą na łóżku.

HARRIET Płot się prawie zawalił. ~~Spójrz.~~

GORDON ~~Nie mogę teraz.~~ Możesz wezwać kogoś, żeby naprawił?

HARRIET Mogę, kochanie, ale to kosztuje. Wszyscy żądają pieniędzy. Gazownia przysłała nam rachunek na sto funtów za naprawienie piecyka, a facet był tylko trzy minuty.

GORDON To zakwestionuj rachunek. Zadzwoń do nich.

HARRIET Chciałam je dziś podwiązać.

GORDON Co podwiązać?

HARRIET Róże, okropnie się rozrosły.

GORDON To je podwiąż.

HARRIET Nie mogę, jak płot się wali.

GORDON Ta kawa jest jakaś dziwna.

HARRIET Kawa jest dobra, tylko mleko się zepsuło.

GORDON Tak, masz rację.

HARRIET Lodówka też się zepsuła.

GORDON Wszystko się w tym domu psuje. Bojler, płot, lodówka. Wszystko się wali.

HARRIET Wiem, kochanie, robię, co mogę.

GORDON Harriet, nie mogę dać ci więcej pieniędzy. Po prostu ich nie mam.

HARRIET ~~Nie prosiłam o pieniądze, kochanie.~~ Nie jestem jedną z tych osób, które się skarżą. Piję kawę... (~~pije kawę i krzywi się~~)

GORDON To jej nie pij.

HARRIET Próbuję oszczędzać.

GORDON Co miesiąc daję ci niezłą sumkę na utrzymanie tego mieszkania. W tej chwili jestem w fatalnej sytuacji. Boję się nawet pomyśleć, co będzie na dzisiejszym zebraniu rady nadzorczej.

HARRIET Będziesz wspaniała, kochanie. Zmusisz ich, żeby zrobili tak, jak ty chcesz.

GORDON To nie będzie trudne. Wszyscy myślimy o tym samym... jak uniknąć bankructwa.

HARRIET Chyba nie jest aż tak źle...?

GORDON Na całym świecie panuje recesja, a nasza agencja zarabia coraz mniej.

~~GORDON idzie do salonu i podchodzi do biurka. HARRIET bierze tacę i idzie za nim. GORDON otwiera teczkę i przegląda dokumenty. HARRIET idzie z tacą do kuchni.~~

Stoimy przed finansową katastrofą.

HARRIET Wiem, że nie jest to najlepszy moment, ale nie dałeś mi jeszcze pieniędzy na domowe wydatki.

~~HARRIET idzie do kuchni.~~

GORDON Już ci daję. (~~siada, wyjmując książeczkę czekową i pióro~~)

HARRIET (zza sceny) Kochanie, wczoraj przyszedł jeszcze dwa rachunki. Leżą na biurku.

GORDON bierze rachunki i patrzy na pierwszy. Jęczy.

GORDON To straszne. (patrzy na drugi rachunek i znowu jęczy) O Boże!

HARRIET (zza sceny) Nie pokazałam ci ich wczoraj... bo nie chciałam ci zepsuć wieczoru.

GORDON Za to zepsułaś mi ranek. (~~zaczyna wypisywać czek, przestaje pisać~~) Nawet żonie tyle nie daję.

~~HARRIET niesie wazon z kwiatami. Stawia go na stoliku przy kanapie.~~

HARRIET Co, kochanie?

GORDON Nic...

HARRIET Mówiłeś coś o żonie...?

GORDON Tak, musiałem zmniejszyć jej pulę na utrzymanie domu.

HARRIET Biedna kobieta... Jak ona sobie poradzi?

GORDON Jakoś sobie radzi. Tylko gorzej nas żywi. Dzięki Bogu, nie często jestem w domu.

HARRIET Gdybyś nie tracił pieniędzy na kobiety, mógłbyś więcej wydawać na żonę i dom.

GORDON Trochę dziwne, że ty to mówisz.

HARRIET Nie unikaj tematu. Nie masz poczucia odpowiedzialności.

GORDON Nie czepiaj się mnie, Harriet. Wystarczy, że mam to w domu.

HARRIET Przepraszam, (nie chciałam wyjść na kurę domową. *do domu*)

GORDON ~~A wstaję!~~
~~O mało co bym zapomniał...~~ Przyniosę ci jeszcze więcej jajek.

HARRIET Kochanie, tyle ich przynosisz, że mogłabym nakarmić całą Afrykę. Nie mógłbyś przynieść od czasu do czasu kurczaka?

GORDON (oburzony) O nie. Nie mogę naruszyć kapitału.

HARRIET A ile masz kur?

GORDON Niech pomyślę... Emily, Marigold, Fiona, Penelopa... i naturalnie Fred.

HARRIET Za Fredem byś nie tęsknił...?

GORDON Ja nie, ale kury tak. Mówiłaś, że lubisz jajka.

HARRIET Lubię... ale nie w takich ilościach.

GORDON (wstaje) A ja wolę jajka od tych ryb, które ciągle podajesz. ~~(zamyka teczkę i kładzie ją na stoliku w korytarzu)~~

HARRIET Myślałam, że lubisz ryby.

GORDON Lubię, ale nie tak często. Poza tym są drogie.

HARRIET Nic nie kosztują. Mama je przynosi.

GORDON To niech je sama zjada. Czasami wolałbym zjeść coś innego.

HARRIET A co chciałbyś na kolację w środę?

GORDON W piątek. W środę są Magdy urodziny. Muszę być w domu.

HARRIET Oczywiście. W piątek. Na co miałbyś ochotę?

GORDON Mogłabyś zrobić kotlety jagnięce w winie?

HARRIET ~~Naturalnie.~~

GORDON Mogę cię prosić o przepis dla Magdy...?

HARRIET Teraz...?

GORDON Tak, to pilne. W poniedziałek podała mi okropny obiad. Nie mogłem nic przełknąć. Proszę, zapisz...

HARRIET Myślałam, że się śpieszysz...

GORDON Zaczekam.

~~HARRIET siada przy biurku i zaczyna pisać przepis na kotlety w winie.~~

GORDON patrzy na zegar.

Ten zegar dobrze chodzi?

HARRIET Co do sekundy.

GORDON (patrzy na swój zegarek) To mój się śpieszy...

(naciska na pokrętło) O cholera, pokazuje czas w Johannesburgu. Muszę sprawdzać czas i odejmować dwie godziny. Rany boskie... jeszcze to na dodatek. Koniec z nim. (zdejmuje zegarek)

HARRIET (pisze) Nie denerwuj się, to nie katastrofa.

GORDON To mój biznes. Muszę je sprzedawać, a pokazują tylko czas w Johannesburgu... Nie znasz naszego hasła reklamowego: "Zegarek przyszłości. Zegarek astronautów"? (trzyma zegarek za pasek i uderza nim o przegub) Co za szmelc!

HARRIET Wszystko będzie dobrze.

GORDON Dziś Magda gotuje gulasz. A to może oznaczać wszystko.

HARRIET Nonsens

GORDON Myślałaś o tym, co ci proponowałem?

HARRIET Co?

GORDON Zostawię Magdę i zamieszkać z tobą.

HARRIET Dziękuję, ale ~~nie~~.

~~GORDON Ale i Harriet.~~

HARRIET Wystarczył mi jeden mąż.

GORDON Ale ten łajdak cię oszukiwał, zawsze miał kogoś na boku.

HARRIET Tak...?

GORDON Tak... wiem, że... ale z nami jest inaczej. Kocham cię.

HARRIET Ja też ciebie kocham. Więc nie zepsujmy tego, co mamy, małżeństwem. Proszę, przepis.

~~HARRIET wstaje i podaje mu kartkę z przepisem, który on chowa do wewnętrznej kieszeni marynarki. Potem przyciąga ją do siebie~~

G: Nie chcesz za mnie wyjść, ale może mógłbym się do ciebie wprowadzić...?

HARRIET Obawiam się, że mama nie patrzyłaby przychylnym okiem na taki związek.

p.m. do zmiany
montażysty i gada
III p. q. do publikacji

Alek

GORDON Może gdybyś mnie przedstawiła...

HARRIET Nie, Gordonie. Jest staroświecka, powiedziałabym nawet - pruderyjna.

GORDON Nie wydaje się być pruderyjna, jeśli chodzi o drinkowanie. Sądząc po rachunkach chyba już się zamarynowała w wódce.

HARRIET Od czasu do czasu lub wypić małego drinka.

GORDON Na mój rachunek...

HARRIET Czasami przyprowadza przyjaciół.

GORDON Mocno spragnionych. Chętnie kupuję alkohol dla nas, ale nie stać mnie na pojenie całej okolicy.

HARRIET Porozmawiam z nią.

GORDON Co jej mówisz, jak chce cię odwiedzić w dniu, w którym ja przychodzę?

HARRIET Mówię jej, że pracuję.

GORDON Jako kto?

HARRIET Jako prywatna sekretarka pewnego pana, który wymaga, żebym była do dyspozycji dwadzieścia cztery godziny na dobę.

GORDON przytula ją.

GORDON Te perfumy... Co ci...?

HARRIET Jest piętnaście po ósmej.

GORDON Mamy dużo czasu. Wracajmy do łóżka.

HARRIET A co z zebraniem?

GORDON Później zadzwonię i powiem, że zatrzymały mnie pilne sprawy.

HARRIET O której?

(wchodzą do sypialni)

GORDON To zależy od ciebie.

HARRIET Znam cię, znowu zaśniesz.

GORDON Nastawię budzik. (majstruje coś przy zegarku)

HARRIET Ale ten zegarek źle chodzi. (zdejmuje peniuar i wiesz go na wieszaku na drzwiach sypialni)

GORDON Budzik jest okej. Dzwoni jak syrena strażacka.

HARRIET wchodzi pod kołdrę. GORDON zaczyna się szybko rozbierać.

SPADA KURTYNA.

sexy / poaptek

gani!!!

BLACKOUT

2/ posłanie
meserów
przy drzwiach
przedpokojowych

1/ wrzucić
POTIŁO BEACH
TADKA nie bledka

koszula w dezniach kuchni
marynarka na kanapie

but na kanapie; długi przy łożku
spodnie w dezniach sypialni
podkoszulek przy ścianie z taborecikiem
* zamknąć okno w sypialni

BLACKMAIL



WŁOŚCIWA WYSTAWA
TAKOŻE WYSTAWA

WŁOŚCIWA WYSTAWA
TAKOŻE WYSTAWA

W tej samej chwili budzik zaczyna głośno dzwonić.

SCENA 2.

Jak poprzednio. Trochę później. Budzik wciąż dzwoni, gdy KURTYNA idzie w górę.

HARRIET siada, wyciąga rękę i wyłącza budzik. Szarpie leżącą pod kołdrą osobę.

HARRIET Kochanie... kochanie... obudź się. Spóźnisz się. A nie mówiłam, że znowu zaśniesz.

Leżąca obok niej osoba wyłania się spod kołdry. To Alek. Alek jest po pięćdziesiątce. Postawny mężczyzna. Właściciel kilku kutrów rybackich. ~~Tatuaż~~

ALEK O cholera. Która godzina?

HARRIET Spójrz. Prawie dziesiąta.

ALEK To jeszcze nie tak późno.

HARRIET Co chcesz na śniadanie?

ALEK Nic. Jestem na diecie, zapomniałaś?

HARRIET Niestety, kochanie. Mam krótką pamięć.

ALEK Zauważyłem. Ale reszta jest w porządku. Daj buzi.

HARRIET Dam, ale najpierw chcę zjeść śniadanie.

ALEK No daj...

HARRIET Dlaczego wam wszystkim zbiera się na amory zawsze rano?

ALEK Jak to... wam wszystkim?

HARRIET Nauczyłam się tak mówić od mamy. Mieszkała przez lata w Alabamie... tam tak mówią.

ALEK Chciałbym ją kiedyś spotkać. Dużo podróżowała, prawda? (wstaje z łóżka)

HARRIET Bardzo. Kochanie, ~~żeby nie zapomniła~~, płot mi się wali. Mam poprosić kogoś, żeby nareperował?

ALEK (wygląda przez okno) Nie, za dużo żądają. Mogą wziąć nawet sto pięćdziesiąt funtów. Sam się tym zajmę następnym razem.

HARRIET Wszyscy tak mówicie... (szybko) Zawsze tak mówisz.

ALEK Sam naprawię i to piorunem. Chyba kupiłem już gwoździe...?

HARRIET Nie.

~~HARRIET~~ Chyba tak.

HARRIET Moje też nie. Nie macie ogrodnika?

ALEK idzie do łazienki. Dzwoni telefon. HARRIET podnosi (67) słuchawkę. (68) TADZIA

HARRIET Halo? Pięć, pięć, zero, dwa, jeden... Gordon!

(spogląda w stronę łazienki. Mówi cichym głosem) Możesz zadzwonić później? Jest u mnie mama.

ALEK (z za sceny) Kto dzwoni?

HARRIET Gor... mama.

ALEK Kto?

HARRIET (zasłania ręką słuchawkę) Mama. (do słuchawki) Chwileczkę... (chowa słuchawkę pod poduszkę i podchodzi do drzwi łazienki) Kochanie, muszę zamknąć drzwi łazienki, bo może usłyszeć, że się kąpiesz. (zamyka drzwi do łazienki i wraca do telefonu) Wszystko w porządku, mama chciała wiedzieć, kto dzwoni. Powiedziałam, że jesteś stolarzem... tym, który miał przyjść naprawić płot. Dał mi rachunek na sto pięćdziesiąt funtów... tak, to przez gwoździe... strasznie teraz dużo kosztują... Nie, nie są pozłacane... Co? Nie, kochanie, wtorek. Przecież nigdy nie przychodzisz we wtorki. We wtorki chodzę z mamą na tańce... to jedyna z niewielu przyjemności, jakie ma. Nie, nie mogę przełożyć. Bądź cierpliwy i grzeczny, poczekaj na swoją kolejkę. To znaczy, kiedy nie jestem zajęta mamą. Jutro popołudniu? Zaczekaj, sprawdzę, jakie ma plany na jutro. (zasłania słuchawkę, woła) Kochanie...?

Alek otwiera drzwi do łazienki.

ALEK Tak?

HARRIET O której jutro przychodzisz?

ALEK Dlaczego pytasz?

HARRIET Mama chce, żebym poszła z nią na zakupy.

ALEK To idź. Ale wróć przed szóstą.

~~ALEK zamyka drzwi łazienki.~~

HARRIET (wraca do telefonu) Tak, kochanie, w porządku, ale musisz wyjść przed piątą trzydzieści... Pa, pa. (odkłada słuchawkę, bierze notes i pióro z oparcia łóżka i zapisuje) "Jajka do piątej trzydzieści. Ryba o szóstej". (zamyka notes i kładzie go na oparciu łóżka)

ALEK ubrany w spodnie i koszulę wychodzi z łazienki. Niesie marynarkę.

HARRIET! To waga w łazience jest dobra!
ALEK Zważyłem się. Utyłem dwa kilo.

Gordon

HARRIET To nie ja tak cię dobrze karmię, kochanie.

ALEK O nie. Nie ty. Mildred jest świetną kucharką... jej ciasteczka... palce lizać. Jakbym nie przychodził do ciebie dwa razy w tygodniu, wyglądałbym jak balon.

HARRIET (wstaje z łóżka i wkłada peniuar) Przypomniałeś mi, kochanie... o wydatkach na dom. (~~nakrywa kołdrą łóżko~~)

~~Idzie do salonu, ALEK za nią.~~

ALEK Znowu?

HARRIET Ostatni czek dałeś mi dwa tygodnie temu.

ALEK Niemożliwe. Chyba w tamtym tygodniu...

HARRIET Nie, kochanie, pewnie dałeś go Mildred.

ALEK Chyba tak. Musimy o tym porozmawiać. Dostajesz prawie tyle samo pieniędzy na dom co Mildred, a ona karmi trzech dorastających chłopaków.

HARRIET A ja mam mamę.

ALEK Ma apetyt jak koń.

HARRIET Alek, to niepodobne do ciebie... wyrażasz się nieładnie o mojej mamie.

ALEK Wiem, ale trochę przesadza. Pali jak komin i wypija cztery butelki wódki na tydzień. Ostatnio jest ciężko, Harriet. W Grimsby mam tylko sześć kutrów, a te na Kanale nie przynoszą zysków.

~~HARRIET bierze rachunki z biurka. ALEK kończy się ubierać.~~

do prebierki
w kuchni

p.m. do okna

HARRIET Proszę... mam tu wszystkie rachunki.

ALEK Harriet, mam do ciebie zaufanie.

HARRIET Ale ~~tylko spójrz na nie~~. Chcę, żebyś sprawdził.

ALEK Dobrze. (podchodzi z rachunkami do biurka, siada i sprawdza je starannie) *Molera jama! Jama cholera!*

HARRIET Jeśli wolisz, możemy ulokować mamę w domu spokojnej starości.

ALEK Nie mam nic przeciwko tej kobiecie. Ale jest to jeszcze jedna gęba do wyżywienia... a czasy są ciężkie. Spójrz na ten... nie tylko wódka, ale i szampan.

HARRIET Miała urodziny. Zaprosiliśmy kilkoro przyjaciół.

ALEK Chyba połowę Brighton. Sześć butelek?

HARRIET Zostały jeszcze dwie. Słuchaj, mam dość tych sprzeczek. Sama zapłacę.

ALEK Nie o to chodzi, Harriet, ale czy twoja matka nie ma żadnych innych środków utrzymania oprócz mnie?

HARRIET Tatusz nic jej nie zostawił. ~~Nie przejmuj się~~. Sprzedam trochę biżuterii, którą zostawiła mi babcia. *Jakaś dobra rada.*

ALEK Nie zaczynaj tej samej rozmowy. Zapłacę. Ale jak na kobietę bez środków do życia jest trochę rozrzutna. (~~wyjmuję książeczkę czekową~~)

HARRIET Porozmawiam z nią.

ALEK Powiedz jej, że jest ciężko i musimy zacisnąć pasa. *Wszyscy.* W dzisiejszych czasach jest więcej rybaków niż ryb. Mildred również powiedziałam, że musimy oszczędzać. Jej matkę też muszę utrzymywać, a oprócz tego jej trzech braci z rodzinami.

HARRIET (podaje mu pióro) Nie pozwalaj, żeby cię wykorzystywano.

ALEK (wypisuje czek) Jak pomyślę, ile osób mam na utrzymaniu to... jak by mi się coś stało, cały system ubezpieczeń społecznych by się zawalił. (podaje jej czek)

HARRIET Dziękuję, kochanie, jesteś cudowny.

~~Obejmuje go i całuje~~

ALEK Uważaj, bo znowu... (wstaje)

HARRIET Poczekamy do wieczora.

*meseser P. paozyč
pod lustrer

ALEK Do widze... myślisz, że jest szansa na umieszczenie twojej matki w domu opieki?

HARRIET Możemy spróbować, ale to będzie bardzo kosztowne. Mam zapytać?

ALEK (idzie w stronę wyjścia) Może to dobry pomysł. Ale wybierz taki, w którym nie sprzedają alkoholu.

ALEK wychodzi.

Wyciemnienie.

ne blackout
NESESER POD LUSTREM
ne stolik

Anna

SCENA 3.

Jak poprzednio. Środa. Późne popołudnie.

Światło. Gordon wiąże krawat w sypialni. Wkładając marynarkę, przechodzi do salonu.

GORDON (woła) Muszę zadzwonić do Magdy.

HARRIET (woła z kuchni) Pośpiesz się, jest już piąta trzydzieści.

GORDON (zaczyna wybierać numer) Napijesz się czegoś, kochanie?

HARRIET (zza sceny) Dziękuję. Robię herbatę.

GORDON Mogę się napić? (trzymając słuchawkę bierze szklankę, karafkę z wodą i butelkę wódki spod stolika)

HARRIET (zza sceny) Ostatnio dużo pijesz.

GORDON (~~trzyma w ręku prawie pustą butelkę~~) Powinnaś się martwić o swoją matkę, a nie o mnie. Prawie wszystko wypila. (~~walewa wódki do szklanki, potem trochę wody do butelki, potrząsa butelką i wlewa wódkę z wodą do szklanki... potrząsa butelką wylewając jej zawartość do ostatniej kropli. Podnosi szklankę do ust, odstawia ją, mówi do słuchawki~~) Cześć, Magda, to ja. Czekam i czekam przy telefonie, co ty robisz? Byłaś w kurniku? Fiona nie chce nieść? Dobrze, porozmawiam z nią, jak wrócę. Nie zaczynaj, miałem bardzo trudne rozmowy po południu... wiesz, jacy są klienci. Ze wszystkiego niezadowoleni... bardzo wyczerpujące popołudnie. Nie, nie wymiguję się od twojego przyjęcia urodzinowego. Na pewno będę. Za kilka minut wychodzę z biura. Muszę jeszcze podyktować dwa listy i już jadę... Dobrze, wracaj do kurnika... podłóż pod

nią dwie piłki golfowe, tak, pod Fionę. Może się jej przypomni, co ma robić. (odkłada słuchawkę)

~~HARRIET, wspaniale ubrana, wychodzi z kuchni.~~

HARRIET Kochanie, chyba czajnik elektryczny się zepsuł.

GORDON Nie mów mi o tym. Rozmawiałem właśnie z Magdą.

HARRIET O czym?

GORDON ~~Ciągle czegoś ode mnie chce. Wciąż zrzędzi. Muszę iść.~~

HARRIET Nie proszę, żebyś sam naprawił. Zastanawiałam się, czy stać nas na elektryka.

GORDON Nikogo nie stać na elektryka... może twoja matka go nareperuje?

HARRIET Mama?

GORDON Powiedziałaś, że naprawiła odkurzacza.

HARRIET (info dociera do niej) A, tak. ~~Zapomniałam.~~
Rzeczywiście naprawiła.

GORDON (całuje ją) Do zobaczenia w piątek.

HARRIET ~~Kochanie, czekam na ciebie. Będę liczyła minuty.~~

GORDON Ja też.

HARRIET patrzy na zegarek. GORDON wychodzi na korytarz i bierze teczkę. Dzwonek do drzwi. HARRIET jest lekko zdziwiona.

HARRIET ~~Czyżby wcześniej...~~ Alek?

~~GORDON z teczką pod pachą wraca pośpiesznie do salonu.~~

GORDON Kto to może być?

HARRIET Pewnie mama. Wyjdź tylnym wyjściem przez kuchnię.

GORDON Zaczekaj, a może jest to dobra okazja, żebym ją poznał?

HARRIET Na pewno nie. (popycha go w kierunku drzwi do kuchni) Pośpiesz się.

Kolejny dzwonek do drzwi. ~~GORDON trzaska drzwiami i wchodzi do kuchni.~~

~~HARRIET opróżnia popielniczkę, wlewa wódkę GORDONA z powrotem do butelki, stawia szklankę, karafkę i butelkę na półce.~~

~~Przygotowuje się do otworzenia drzwi, wychodzi na korytarz)~~

HARRIET Anna?

ANNA (zza sceny) Harriet!

Sc. (4)

HARRIET Nie wierzę. Wejdź, proszę.

ANNA *wchodzi do pokoju. Ma około trzydziestu lat - miła osobowość. Dobrze ubrana. W ręku trzyma małą walizkę.*
Obie panie wchodzi do salonu.

ANNA Mam nadzieję, że nie przeszkadzam.

HARRIET (~~odbiera od niej walizkę i stawia pod biurkiem~~)
Oczywiście, że nie. Nie mogę uwierzyć, że to ty. Wspaniale wyglądasz.

ANNA To ty cudownie wyglądasz. Ja czuję się fatalnie. Tak się cieszę, że cię widzę.

HARRIET Wysłałam do ciebie kilka kartek na Boże Narodzenie, ale wróciły do mnie z adnotacją, że tam nie mieszkasz. *Boże!*
Pomyślałam, że coś się stało.

ANNA Przeprowadziliśmy się do Nowej Zelandii.

HARRIET Niewiele się pomyliłam.

ANNA Przestałam do ciebie pisać, jak przeprowadziłaś się z Bobem do Ameryki Południowej.

HARRIET Na krótko. Rozstaliśmy się.

ANNA Och, kochanie, tak mi przykro.

HARRIET Niech ci nie będzie, okazało się, że to oszust i łajdak.

ANNA Naprawdę...? Co takiego zrobił?

HARRIET Wszystko co możliwe: napad z bronią w ręku, oszustwa finansowe, defraudacje, usiłowanie morderstwa.

ANNA Chyba nie próbował ciebie zamordować...

HARRIET Nie, ale naszego najbliższego przyjaciela. Fajnego faceta, bogatego, eksperta judo. Pewnego dnia pokazywał mi jakiś chwyt, złapał mnie, jak padałam. W tym momencie wszedł Bob, źle zrozumiał sytuację i wyrzucił go przez okno.

ANNA Połamał się...?

HARRIET Oczywiście. Lepiej opowiedz mi o Ryszardzie, nadal jest weterynarzem?

ANNA Tak. Dogląda połowy owiec na *Wyspie Południowej* *o Nowej Zelandii*.

HARRIET Musi nieźle zarabiać.

ANNA Przynajmniej powinien.

HARRIET Jakim cudem udało ci się mnie znaleźć?

ANNA Przez zupełny przypadek. Ktoś dał mi telefon twojej mamy w Sydney. Zadzwoiłam do niej i ona podała mi twój adres.

HARRIET Na ile przyjechałaś?

ANNA Jeszcze nie wiem.

HARRIET Ryszard jest z tobą?

ANNA Nie. Przyjechaliśmy razem, ale wczoraj okropnie się pokłóciliśmy. Oświadczyłam mu, że powinien wrócić do domu.

HARRIET Bez ciebie?

ANNA Nie przejął się, bo ostatnio żyje w malignie alkoholowej. Od czasu do czasu próbuje rozstać się z nałogiem, ale wystarczy, że wypije tylko jeden kieliszek i znowu pada na twarz.

HARRIET Małżeństwo się skończyło...?

ANNA Ostatecznie i na zawsze.

HARRIET To niedobrze. Gdzie się zatrzymałaś?

ANNA Znajdę jakiś hotel.

HARRIET Nie ma mowy, możesz zostać u mnie. A teraz musisz się napić czegoś mocniejszego... Powinnam mieć tu gdzieś kropelkę brandy... ~~(bierze butelkę i kieliszek z półki)~~

ANNA Masz ładne mieszkanie. Długo tu mieszkasz?

HARRIET ~~(podając jej brandy)~~ Od trzech lat.

ANNA Dziękuję.

HARRIET Od momentu jak spotkałam Alka.

ANNA Wyszłaś ponownie za mąż?

HARRIET Niezupełnie.

ANNA Aaa...

HARRIET Mam... przyjaciela.

ANNA Miło mieć dobrych przyjaciół, moja droga.

HARRIET Jeśli zostaniesz na weekend, spotkasz jeszcze jednego przyjaciela.

ANNA Z przyjemnością. A kogo?

HARRIET Gordona.

ANNA Alek nie ma nic przeciwko temu?

HARRIET Nic nie wie.

ANNA Nie spotkali się?

HARRIET Proszę Boga, żeby nigdy do tego nie doszło.

ANNA (po pauzie) Ty... z... Gordonem?

HARRIET Tak.

ANNA I... z... Alkiem też?

HARRIET Tak, "zzz", z tym i z tamtym. Ale nie jednocześnie.

ANNA Kochanie, to bardzo ekscytujące. Mąż w Peru, dwóch kochanków... Który z nich płaci za mieszkanie?

HARRIET Obaj. Tylko w ten sposób mogę sobie na nie pozwolić.

ANNA Musisz mieć spory dopływ got...

HARRIET Wcale nie. Obaj mają żony na utrzymaniu. ~~Nie zostaje im wiele na taki luksus jak ja.~~

ANNA Nie masz wyrzutów sumienia, jak myślisz o ich żonach?

HARRIET Nie, kochanie. Nie mam zamiaru rozbijać ich małżeństw. Nawet mi to nie w głowie.

ANNA Ale obaj je zdradzają.

HARRIET To, że mężczyzna od czasu do czasu korzysta z taksówki nie oznacza, że musi się pozbyć swojego samochodu. Poza tym ja już miałam męża i bardzo dziękuję za następnego.

ANNA Jak to robisz, że do tej pory się nie spotkali?

HARRIET Na początku przychodziło mi to z trudem, ale potem pomyślałam o mamie. Mama jest purytanką, bardzo zasadniczą.

ANNA Twoja mama?

HARRIET Nie ta, którą znasz. Wymyśliłam inną mamę. Ta, gdyby wiedziała, że jestem utrzymanką, padłaby trupem na miejscu.

ANNA I udaje się?

HARRIET Jak dotąd, dzięki Bogu, tak. Całe moje życie zależy od tego. Jeśli stracę jednego z nich, wszystko się zawali.

ANNA Ja swojego już straciłam.

HARRIET Nie przejmuj się.

ANNA Zastanawiam się, co z moim Ryszardem jest nie tak...

HARRIET Kochanie, z każdym z nich jest coś nie tak...!

ANNA A może to moja wina...

HARRIET Kompletna bzdura. Wyszłam za mąż za prawdziwego czarusa i zobacz, co się z nim stało. Z całą pewnością to nie moja wina, że stał się przestępcą i kobieciarzem, i nie twoja, że Ryszard jest alkoholikiem. Mężczyźni mają wrodzone

Alek
~~Ryszard~~
koda

skłonności. Z mężczyznami to tak, jak z żarówkami, jak się przepali, to się ją wyrzuca i kupuje drugą.

ANNA Widzę, że jesteś prawdziwym ekspertem w tej dziedzinie.

HARRIET Nie trzeba tu być ekspertem. Są niewiarygodnie prości. Nie mają w sobie kobiecej finezji i subtelności.

ANNA I nie nudzisz się?

HARRIET ~~Nie mam czasu się nudzić, kochanie.~~ Jestem za bardzo zajęta. Kieruję dużym przedsiębiorstwem.

ANNA Z dużym sukcesem.

HARRIET Tak, pracuję na dwie zmiany. (~~patrzy na zegarek~~) Wieczorna zacznie się za minutę.

ANNA Obaj są hojni?

HARRIET Na tyle, na ile mogą sobie pozwolić.

ANNA Dobrze jest mieć dwóch klientów.

HARRIET Anno! Nie bądź prostacka.

ANNA Sama przyznałaś, że masz dwóch.

HARRIET Liczba jest nieważna, słowo "klient" mi się nie podoba. Jestem kochanką.

ANNA Dwóch mężczyzn naraz.

HARRIET Ale oni o tym nie wiedzą. Gdybyśmy nie mieli recesji, wystarczyłby mi jeden. Ośmielam się powiedzieć, że jeśli jest się weterynarzem opiekującym się pół milionem owiec, nie można narzekać na dopływ gotówki, ale tu każdy musi oszczędzać. Ten rok nie był dobry dla kobiet na utrzymaniu. Herbata i coś słodkiego?

ANNA Wystarczy sama herbata. Dziękuję.

HARRIET Muszę zagotować wodę w garnku.

~~ANNA Dlaczego?~~

HARRIET Zepsuł mi się czajnik, a jeszcze muszę pozmywać naczynia.

~~HARRIET idzie do kuchni.~~

ANNA Twoi kochankowie nie pomagają ci?

HARRIET (zza sceny) Nie. Nawet im się nie śni.

Wchodzi ALEK, niosąc plastikową torbę.

Zostali rozpieszczeni przez kochające żony.

5

ALEK Kto taki?

~~ANNA Słucham...?~~

ALEK Kto został rozpieszczony?

~~HARRIET wraca pośpiesznie.~~

HARRIET Dzień dobry, kochanie. (całuje go) Właśnie rozmawialiśmy o mężach. O jej i o moim. Anno, to jest Alek. Alek, to jest moja przyjaciółka, Anna.

ALEK Miło mi, Anno.

ANNA Mnie również.

HARRIET Robię herbatę, napijesz się?

ALEK Z przyjemnością. Ale zaraz potem muszę jechać do Newhaven.

HARRIET Teraz?

ALEK Wrócę za około 2 godzinę. Jeden z moich kutrów ugrzązł na mieliźnie.

HARRIET Nikomu nic się nie stało?

ALEK Nie. ~~Wszyscy mogą zejść na ląd. Mają lata doświadczeń.~~ (podaje jej plastikową torbę) Przyniosłem ci coś na kolację.

HARRIET (wesoło) Dorsza?

ALEK Nie, to najlepszy halibut.

HARRIET To coś nowego.

ALEK Coś innego... a nie wciąż te cholerne omlety.

HARRIET Jajką dostajemy od mamy. Bardzo je lubi.

ALEK Lubi? Chyba je znosi.

HARRIET Ja pójdę do kuchni, a wy porozmawiajcie sobie. Tylko nie poruszajcie kontrowersyjnych tematów.

ALEK Na przykład jakich?

HARRIET Moralność, małżeństwo... i mama.

~~HARRIET idzie do kuchni.~~

~~ANNA i ALEK przyglądają się sobie.~~

ALEK Wpadłeś z wizytą?

ANNA Tak.

ALEK Mieszkasz w pobliżu?

ANNA W Nowej Zelandii.

Gordon

!!! trzymać drzwi
za tadem

sc 6

ALEK W Nowej Zelandii, aha. Byłem tam, jak służyłem w marynarce.

ANNA Tak?

ALEK Spędziłem kilka tygodni w Wellington. Na ile przyjechałaś?

ANNA Jeszcze nie wiem.

ALEK Gdzie się zatrzymałaś?

ANNA Harriet powiedziała, że mogę się zatrzymać u niej.

ALEK Przyjaciele Harriet są moimi przyjaciółmi. Będzie nam miło.

~~ANNA~~ Dziękuję.

ALEK Harriet powiedziała ci o nas...?

ANNA Tak.

ALEK Wspaniała kobieta. Od dawna się znacie?

ANNA Od dzieciństwa. Zawsze uważałam ją za siostrę.

ALEK Ooo... W takim razie znasz jej matkę.

ANNA Tak, znam.

ALEK Świętoszkowata paniusia. Bardzo "religijna".

ANNA Tak...?

ALEK Pewnie to miła kobieta, ale śpiewanie psalmów i dobre uczynki nie przeszkadzają jej w opróżnianiu... (gest "alkoholowy") Znasz męża Harriet?

ANNA Trochę.

ALEK Nazywają go "Szalonym Bobem". Siedzi w kiciu w Peru.

ANNA Słyszałam o tym.

ALEK ~~Ale matka Harriet nadal go ubóstwia - jej zięciulek jest nieskazitelny.~~ A twój mąż...? Czym się zajmuje?

ANNA Jest weterynarzem.

ALEK Bardzo dobry zawód. Człowiek o niesłychanej dobroci, co?

ANNA W stosunku do zwierząt tak, ale nie do mnie. Pewnie by wolał, żebym miała cztery nogi.

ALEK Powinien się spiknąć z matką Harriet. Czasami zdarza się, że łąduje na czwor...

~~Wchodzi HARRIET z filiżankami na tacy.~~

3 filizanki

7

HARRIET Coś takiego? Nigdy nie widziałam, żeby źle się poczuła po ~~króplce~~ ^{po kropelce}...

ALEK Nie, czuje się jeszcze lepiej.

HARRIET ~~(nalewając herbatę)~~ Proszę bardzo, ostrożnie z cukrem, kochanie.

ALEK Nie dokuczaj mi, Harriet. To moja, oprócz ciebie, jedyna słabość.

~~(przesyła jej pocałunek i częstuje się cukrem)~~

HARRIET Ciągle muszę mu przypominać, że nie powinien tyle słodzić.

~~ALEK rozlewa herbatę na spodnie.~~

ALEK O cholera. ~~(odstawia filiżankę i szuka chusteczki do nosa)~~ Nie mam chusteczki.

HARRIET ~~Właśnie je przyniesiono z pralni.~~ ^{Są w szufladzie!}

ALEK Możesz podać mi jedną?

HARRIET Ty masz klucz.

~~ANNA~~ ^{Klucz?} ~~(do Aleka)~~ Moje rzeczy są schowane pod kluczem, na wypadek gdyby jej matka je zobaczyła. Dla niej ja nie istnieję.

ALEK idzie do sypialni i zamyka drzwi. Otwiera kluczem górną szufladę, wyjmuje chusteczkę do nosa i zamyka szufladę na klucz. Wyciera spodnie. W tym czasie ANNA i HARRIET rozmawiają.

ANNA Bardzo miły, prawda?

HARRIET Tak. ^{Anna jest głodna!} ~~(patrzy na tacę) O, zapomniałam o cieście.~~

~~Zjadłabyś kawałek?~~

ANNA ~~Chętnie.~~ Jestem bardzo głodna. ^{Tronemę}

HARRIET ~~Kiedy ostatnio jadłaś?~~

ANNA ~~Zjadłam jedną grzankę na śniadanie.~~

HARRIET Powinnaś mi była powiedzieć, głuptasie. Chodź ze mną do kuchni, zrobię ci omlet.

~~ANNA Dzięki~~

HARRIET i ANNA idą do kuchni. GORDON wchodzi do mieszkania i zaczyna się rozglądać.

GORDON Harriet?

~~HARRIET staje na progu kuchni i stoi jak słup soli.~~

HARRIET Gordon.

GORDON Przepraszam, kochanie. Dziś są Magdy urodziny. Zostawiłem prezent w mojej szufladzie. (idzie w stronę sypialni)

ALEK idzie do łazienki.

HARRIET nie jest w stanie nic powiedzieć, gdy GORDON rusza w stronę drzwi sypialni. Stoi na progu kuchni. Zamyka oczy i czeka na to, co musi się wydarzyć. GORDON podchodzi do swojej szuflady, otwiera ją, szuka prezentu. Wyjmuje małe pudełko na biżuterię i zamyka szufladę. Otwiera pudełeczko, żeby popatrzeć na pierścionek. Pierścionek wypada z pudełka i toczy się pod łóżko.

(mruczy do siebie) Kłama! Kłama! (klęka obok łóżka i szukając pierścionka, prawie chowa się pod łóżkiem)

ALEK, zasuważąc rozporek, wychodzi z łazienki. Opuszcza sypialnię i wchodzi do salonu, nie spostrzegając GORDONA.

Bierze filiżankę i pije herbatę.

ALEK Zostaw te cholerskie jajko. Przysięgam halibuta! Bardzo dobra. (podchodzi do HARRIET i całuje ją) Do zobaczenia... niedługo wracam.

ALEK wychodzi z mieszkania.

HARRIET, wciąż przerażona, idzie na palcach do sypialni.

HARRIET Gordon.

GORDON (wstaje z kolan) Znalazłem. Potoczył się aż pod łóżko.

HARRIET Nic... nie zauważyłeś?

GORDON Tylko trochę kurzu.

HARRIET (z ulgą) Odkurzacz ostatnio źle ciągnie.

GORDON Ty i Magda jesteście do siebie podobne. Wystarczy, że tylko spojrzycie na jakieś urządzenie, a przestaje działać. (przechodzi z sypialni do salonu)

HARRIET (idzie za nim) Kochanie... Wolałabym, żebyś nie przychodził bez uprzedzenia. Mogłbyś się natknąć na mamę.

GORDON Wczoraj powiedziałaś mi, że ma przyjść dopiero wieczorem.

HARRIET Tak...?

GORDON Tak.

HARRIET Tak, to ~~prawda~~ *ma przyjść.*

GORDON To o co ci chodzi?

Wchodzi ANNA. Zatrzymuje się, widząc GORDONA.

HARRIET Ooo, to jest moja przyjaciółka, Anna z Nowej Zelandii.

~~GORDON Miło mi.~~

~~ANNA Mnie również.~~

HARRIET Anno, to jest Gordon.

ANNA ~~(lekko zdenerwowana, rzuca wokół ukradkowe~~ *GORDON. Mnie również.*
~~spojrzenia, szukając ALKA)~~ Miło cię poznać, Gordonie. Właśnie
piłyśmy herbatę. Napijesz się z nami?

GORDON Nie, dziękuję. ~~Nie mam czasu.~~ *Magda ma pytać. Spiech się!*

HARRIET ~~Proszę, zostań tylko kilka minut.~~

~~GORDON Nie mogę, organizuję Magdzie przyjęcie. Przychodzi
połowa miasta.~~

~~HARRIET Porozmawiaj trochę z Anną.~~

~~GORDON *ANNA* Tyle o tobie słyszałam.~~

~~GORDON (ostrożnie) Tak...?~~

HARRIET Wszystko w porządku, kochanie, Anna wie o nas.

GORDON W takim razie napiję się piwa.

HARRIET Wiesz, gdzie jest.

GORDON Tak, w lodówce.

(do ANNY) Miło cię poznać, *Anno.*

~~GORDON idzie do kuchni.~~

ANNA ~~Widzę, że potrafisz zabrać się do rzeczy.~~ Marnuję
czas w Nowej Zelandii.

W kuchni coś się wali. Głośny krzyk.

HARRIET O Boże, co się stało?

~~GORDON wypelza z kuchni.~~

GORDON Złamałem nogę. *x2*

HARRIET Jak?

GORDON Poślizgnąłem się na cholernej rybie!

HARRIET *^* O Boże!

GORDON Pomóż mi dojść do łóżka.

HARRIET Nie ma na to czasu.

(M)

*Wiesz
rozpalanie!
kuchnia*

GORDON Na co?

HARRIET No bo... śpieszysz się.

ANNA Miałaś zaraz wyjść.

GORDON Nie mogę. Okropnie boli. Pomóżcie mi dojść do łóżka i zadzwońcie po lekarza.

~~Pomagają mu dojść do sypialni.~~

HARRIET Ale Magda ma przyjęcie.

GORDON Rany boskie!

ANNA Będziesz się dobrze bawił.

GORDON Myślę o nodze. Ostrożnie, pomóżcie mi się położyć.

~~Pomagają mu się położyć na łóżku.~~

HARRIET Nie możesz tu zostać.

GORDON Zadzwoń po lekarza.

HARRIET Nie, oni nigdy nie przyjeżdżają do lekkich wypadków.

GORDON Lekkich? Złamałem nogę.

HARRIET Anno, spójrz na nią.

ANNA ~~(zdejmuje but i skarpetkę)~~ Chyba powinnam zdjąć mu też spodnie.

HARRIET Nie trzeba. Masz zbadać tylko kostkę.

ANNA ~~(dotyka jego kostki i łydki)~~ Połóż się.

GORDON Oooo... aaa... ostrożnie!

ANNA Cicho.

GORDON Jesteś pewna, że ona wie, co robi?

HARRIET Oczywiście. Jej mąż jest weterynarzem!

ANNA Muszę się upewnić, że noga nie jest złamana.

~~(naciska stopę)~~

GORDON Aaaa!

ANNA Jak teraz?

GORDON Jeszcze gorzej boli.

ANNA Eee... tam.

GORDON Przez ciebie.

HARRIET Zajmowała się owcami w całej Nowej Zelandii.

GORDON Powinno się nią zająć towarzystwo ochrony zwierząt.

ANNA Tylko ją skreciłeś.

GORDON Nie znasz się na tym.

ANNA Masz bandaż?

HARRIET Jest w szafce w łazience.

~~ANNA idzie do łazienki.~~

Powinieneś pójść do szpitala.

GORDON Nie chcę. Nienawidzę szpitali.

HARRIET To idź do domu.

GORDON Jeszcze gorzej. Magda nie lubi, jak ktoś jest chory. Za bardzo się martwi. W dodatku dziś są jej urodziny.

HARRIET Nie możesz tu zostać.

GORDON Dlaczego nie?

HARRIET Bo mama ma tu przyjść.

GORDON To niech przyjdzie. Możesz jej powiedzieć, że jestem tapeciarzem i że spadłem z drabiny.

HARRIET Nie bądź głupi.

GORDON Od dwóch lat unikam spotkania z twoją matką. Nie mam nic przeciwko temu, jak jestem zdrowy, ale w tej sytuacji, kiedy jestem ranny i w okropnych męczarniach, nie mam zamiaru podporządkować się tej wielbiącej gin podporządkowanego anglikańskiego kościoła.

HARRIET To, co mówisz o mojej matce, jest okrutne. Nie przesadza z ginem.

GORDON No to wódką.

~~ANNA przynosi bandaż.~~

HARRIET Mam nadzieję, że ją przeprosisz, jak ją poznasz.

ANNA Wygląda na to, że zaraz się to stanie.

HARRIET Zadzwoń do niej. ~~(idzie do salonu, zamyka drzwi sypialni, podchodzi do telefonu i wybiera numer)~~

ANNA ~~(bandażuje mu kostkę)~~ Jestem pewna, że przy odrobinie wysiłku mógłbyś wstać.

GORDON I chodzić?!

ANNA Z... laską.

GORDON A po co?

ANNA Żeby dojść do domu.

HARRIET ~~(do słuchawki)~~ Halo, czy to port w Newhaven...?

Chciałabym zostawić wiadomość dla pana Bulthorpe... nie ma pan pióra? Chwileczkę... może ja mam... ~~(odchodzi od telefonu,~~

~~dociera do niej, co robi)~~ To pilna sprawa, proszę poszukać.

Wnio!

GORDON Nie chcę iść do domu, nie w tym stanie. ~~Chcę się położyć~~ Jeśli pójdę do domu, będę musiał być na chodzie i zabawiać wszystkie głupie przyjaciółki Magdy.

ANNA Będzie się o ciebie martwić.

GORDON Zadzwoń do niej i powiem, że złamałem nogę i jestem w szpitalu. ~~Będzie wściekła.~~

ANNA Może zechce przyjść do szpitala...

GORDON Żeby mi złamać drugą.

ANNA ~~(kończy bandażowanie)~~ Lepiej?

GORDON Nie bardzo. Czy mogłabyś poprawić poduszki?

~~ANNA poprawia poduszki.~~

I wygładzić kołdrę?

ANNA obchodzi łóżko wokół, niechętnie poprawia narzutę, gwałtownym gestem pociąga za kołdrę, uderzając GORDONA przy tym w nogę.

Oooo!

ANNA To będzie wszystko?

GORDON Nie, napiłbym się czegoś.

~~ANNA idzie do salonu, zatrzaskuje za sobą drzwi do sypialni.~~

ANNA W łóżku jest nie do zniesienia...?

HARRIET Nie rozumiem...

ANNA Ciągłe narzeka.

HARRIET (do słuchawki) Znalazł pan krede... wiadomość dla pana Bulthorpe'a: mama nagle zachorowała i musiałam położyć ją do łóżka... Do widzenia. ~~(odkłada słuchawkę)~~

ANNA ~~(nalewa wódki do szklanki)~~ Co zrobimy z Gordonem?

HARRIET ~~(wybiera numer)~~ Zadzwońmy po taksówkę, wsadźmy go niej i wyślemy do domu.

ANNA Ale on nie chce jechać do domu.

HARRIET To niech jeździ przez całą noc po Brighton. O cholera, zajęte, ciągle zajęte. Szybciej znajdę taksówkę na ulicy. Pilnuj domu, zaraz wracam.

~~HARRIET wybiega z mieszkania.~~

~~ANNA podaje drink GORDONOWI.~~

ANNA Proszę.

GORDON Co to jest?

u sypialni

sc 9

Alek²⁶!~~Magda~~

ANNA Wódka.

GORDON Dzięki.

~~ANNA~~ Czy to już wszystko, jasnie panie?

GORDON ~~Chyba tak~~. Gdzie jest Harriet?

ANNA Wyskoczyła na minutkę, ale ja jestem do dyspozycji.

GORDON Tak? To daj mi lodu. (~~podaje jej szklankę~~)

ANNA (~~bierze szklankę~~) Pańskie życzenie jest dla mnie rozkazem. (~~idzie do drzwi~~)

GORDON To poproszę jeszcze o plasterek cytryny.

ANNA (~~odwraca się w drzwiach~~) Służącą sobie znalazł...

~~Wechodzi do salonu, idzie do kuchni.~~

GORDON (woła) Chwileczkę!

ANNA Tak?

GORDON Wiesz, na co naprawdę mam ochotę?

ANNA (zatrzymuje się) Powiedz, zanim umrę z ekstazy.

GORDON Na świeże jajko na miękko.

ANNA Co za wybredny gust. Trzy minuty?

GORDON Nie, nie jem jajek gotowanych krócej niż cztery minuty.

ANNA Nastawię czasomierz.

~~ANNA idzie do kuchni.~~

~~GORDON wybiera numer. Krzywi się, poprawiając się na łóżku.~~

GORDON Cześć, Magda, to ja... słuchaj, miałem okropny wypadek... nie, nie samochodowy. Stałem na rybie i złamałem nogę... Kapałem się...? Oczywiście, że nie. Ryba leżała na podłodze... na podłodze w sklepie rybnym... Kupowałem wędzonego łososia na twoje przyjęcie i potknąłem się o tę cholerną rybę... Skąd mam wiedzieć? Chyba halibut... ~~Czy podam go do sądu? Oczywiście, że nie. Mam podać halibuta do sądu?~~

Magda, przestań zadawać głupie pytania. Dzwonię, bo nie mogę przyjść na twoje przyjęcie... ~~Leżę w łóżku, nie mogę się ruszać...~~ Jestem w klinice... Nie mam pojęcia, nie zauważyłem nazwy, przynieśli mnie tu na noszach... Nie mogę zapytać, nikogo tu nie ma... dobrze, spróbuję. (woła) Siostro! Siostro!

~~ANNA wystawia głowę z kuchni.~~

ANNA Co to za hałas?!

~~ANNA wraca do kuchni.~~

GORDON Magda, słyszałaś? Jak się tu zachowują... Okropne miejsce, ale zostaję tu tylko na noc. Przykuśtykam jakoś do ciebie rano. ~~Musisz poradzić sobie beze mnie...~~ Tak, podam ci numer: zero, dwa, siedem, trzy, pięć, pięć, zero, dwa, jeden... Tak, ~~kochanie, spróbuję zasnąć,~~ prezent dostaniesz rano... ~~Wszystkiego dobrego...~~ do jutra. (odkłada słuchawkę)

~~ANNA, niosąc szklaneczkę z wódką z lodem i cytryną, wychodzi z kuchni i idzie do sypialni.~~

przeł salon

ANNA Proszę bardzo: z lodem i z cytrynką.

GORDON Jesteś bardzo miła. Jak tam moje jajko?

ANNA Za dwie minuty będzie gotowe.

GORDON Mógłbym prosić o kilka cienkich kawałków razowego chleba i dużo masła?

ANNA Zmysłowa z ciebie bestia. Czy życzyłbyś sobie, żebym cię wachlowała podczas tej ucztę?

GORDON Byłoby mi miło.

ANNA Pójdę włożyć kimono.

~~GORDON śmieje się.~~

ALEK wchodzi głównymi drzwiami do mieszkania i idzie do salonu.

Sc 10

~~ANNA wchodzi do salonu, zatrzasnąwszy za sobą drzwi sypialni.~~

ALEK Co się dzieje?

ANNA O, Alek.

ALEK Kto jest w sypialni?

ANNA W sypialni?

ALEK Tak, w sypialni, kto tam jest? To nie jest głos Harriet.

ANNA Harriet poszła wrzucić list do skrzynki. Myślałam, że pojechałeś do Newhaven.

ALEK Nie, zadzwoniłem do nich. To nie był mój kuter. Kto jest w sypialni?

ANNA Mój mąż.

ALEK Twój mąż?

ANNA Tak.

ALEK Myślałem, że jest w Nowej Zelandii.

ANNA Był, ale teraz jest tutaj.
ALEK Miło, ale co on robi w mojej sypialni?
ANNA Miał wypadek. Poślizgnął się na rybie.
ALEK Stał na niej? Co robił, pływał?
ANNA Nie, ryba leżała na podłodze w kuchni.
ALEK O rany!
ANNA Złamał nogę, nie można go ruszać.
ALEK To fatalna sprawa.
ANNA Bardzo.
ALEK Napijesz się czegoś?
ANNA Dziękuję.
ALEK Czego?
ANNA Sherry.
ALEK Dobry pomysł. Ja też się napiję. (~~nalewa drinki~~) To co z twoim mężem? Jak ma na imię...?
ANNA Gordon. (szybko) Ryszard.
ALEK Gordon Ryszard?
ANNA Nie, Ryszard, tak ma na imię, ale niektórzy mówią do niego Gordon. To jego drugie imię.
ALEK On też ma ochotę na drinka?
ANNA Nie teraz. Nie, on w ogóle nie...
ALEK Co?
ANNA On nie pije ani nie pali, nic z tych rzeczy. Jest bardzo religijny.
ALEK Jeszcze jeden...
ANNA Jest świeckim kaznodzieją i problem w tym...
ALEK W czym problem?
ANNA Że ty i Harriet...
ALEK Aha, fakt, że my...
ANNA Właśnie. Pod tym względem jest okropnie staroświecki, więc musiałyśmy mu powiedzieć, że ty i Harriet jesteście małżeństwem. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu.
ALEK Nie, nie mam. Tylko że Harriet ma już męża w Peru.
ANNA Tak, wiem. Będziesz musiał udawać, że nim jesteś. Szalonym Bobem.

~~Harriet~~
~~Wieszak woda~~
Wieszak woda!

Harriet

- ALEK Szalonym Bobem?
- ANNA Tak, mężem Harriet z Peru.
- ALEK Rozumiem.
- ANNA Jeśli zapyta cię o Peru...
- ALEK Nigdy nie byłem w Peru.
- ANNA On też nie.
- ALEK Jesteś pewna?
- ANNA Raczej tak.
- ALEK Raczej? Przecież jesteś jego żoną...?
- ANNA Tak, jestem. Ale nie powiedział mi wszystkiego o swoim życiu.
- ALEK Tak? Twoja sherry.
- ANNA Dziękuję. Widzisz... zanim go spotkałam, przeżył jakieś okropne rzeczy, nie chce o nich mówić, być może był kiedyś w Peru.
- ALEK Ooo. Czy orientujesz się, co mogło mu się przytrafić?
- ANNA Nie mam pojęcia. Czasami w nocy krzyczy przez sen.
- ALEK Co krzyczy?
- ANNA "Pomocy" albo "puszczaj".
- ALEK Co mogło się stać w tym Peru?
- ANNA Nie wiem, czy to było w Peru. Byłabym bardziej skłonna myśleć, że to była Nowa Gwinea, wiem, że przebywał tam przez dłuższy czas.
- ALEK Nowa Gwinea. Nie dowiemy się, co go mogło tam ~~dopasie?~~ *dopasie?*
- ANNA Nie, ma jakiś blok mentalny.
- ALEK Szkoda go.
- ANNA Więc bądź przygotowany.
- ~~ALEK Oczywiście...~~
- ANNA Jeśli zaczniesz mówić coś od rzeczy, to złóż to na karb tych straconych lat.
- HARRIET wchodzi pośpiesznie do salonu.
- HARRIET Nigdzie nie mogę znaleźć taksówki. ~~postrzega ALKA~~
- ~~ALEK!~~
- ALEK Taksówki? Myślałem, że wyszłaś wysłać list.

~~HARRIET~~ ~~(nie rozumie)~~ Co?

ANNA Ja ją o to poprosiłam. Chciała zdążyć na ostatni odbiór listów na poczcie głównej.

HARRIET Właśnie.

ANNA Chciałyśmy zawiadomić matkę Ryszarda, że dojechał bez komplikacji. ~~(wskazuje na sypialnię)~~

HARRIET A tak. Cały i zdrowy.

ALEK Zdrowy? Jak to zdrowy? Przecież złamał nogę.

HARRIET Tak. Oprócz, naturalnie, złamanej nogi.

ANNA Ryszard przed chwilą usnął.

HARRIET To dobrze. A czy... Alek poznał już twojego męża?

ALEK Nie, jeszcze nie. Wiesz, Anna już mi wyjaśniła, na czym polega problem.

HARRIET To dobrze. ~~Cieszę się~~. A jaki problem?

ALEK Że nie jesteśmy małżeństwem.

HARRIET A ten...

ALEK Wyjaśniła mi, że jej mąż byłby w trudnej sytuacji, gdyby się dowiedział, że nie jesteśmy małżeństwem... że żyjemy na kocią łapę.

HARRIET Rozumiem.

ALEK Powiedziała mu o twoim mężu Bobie z Peru.

HARRIET Co takiego?

ANNA Nie, jeszcze mu o tym nie powiedziałam, zostawiam to tobie.

HARRIET Dziękuję. Świetny pomysł, ~~bardzo rozsądnie~~.

ALEK Kochanie, właśnie nalałem drinki. Napijesz się?

HARRIET Poproszę o dużą wódkę.

ALEK Już nalewam. ~~(idzie po butelkę)~~ Cholera! Pusta!

~~HARRIET~~ Tak...?

ALEK To pewnie znowu sprawa twojej mamuski.

HARRIET ~~(do ANNY)~~ Mama ~~przebywa teraz u mojej siostry w Folkestone~~. Nie czuje się zbyt dobrze.

ALEK Nie dziwię się... po takiej ilości wódki. Może czegoś innego?

HARRIET Wolałabym wódkę.

ALEK Chcesz, żebym wyszedł i kupił butelkę?

HARRIET O tak, proszę. Pójdziesz, kochanie?

ALEK ~~(wychodzi do holu)~~ Chcesz coś jeszcze?

HARRIET Nie, dziękuję.

ALEK W porządku.

Wychodzi.

HARRIET Kiedy przyszedł?

ANNA Zaraz po twoim wyjściu.

HARRIET Zajrzę do Gordona. Muszę mu o tym powiedzieć. ~~idzie~~
~~w kierunku drzwi sypialni)~~

ANNA Powiedz, że jego jajko zaraz będzie gotowe.

HARRIET Jego co?

ANNA Nieważne.

~~(ANNA idzie do kuchni)~~

HARRIET ~~(wchodząc do sypialni)~~ Gordon.

GORDON ~~(słabym głosem)~~ Witaj, Harriet, gdzie byłaś?

HARRIET ~~(włączając nocną lampkę)~~ Poszłam załatwić coś dla mamy. Kochanie, mam dla ciebie raczej nie dobrą wiadomość.

~~GORDON~~ Nie chcę słyszeć.

HARRIET Powinieneś wysłuchać. Wygodnie siedzisz?

~~GORDON~~ Głupie pytanie. Mam złamaną nogę, ~~każdy miesiąc w~~
~~strzępkach i nie mogę się ruszać.~~

HARRIET Przyjechał mój mąż.

~~GORDON~~ Co? ~~(wyskakuje z łóżka i krzyczy, bo stanął na chorej nodze)~~

~~HARRIET~~ Ostrożnie!

GORDON Szalony Bob! Zabije mnie.

HARRIET Nie, nie zabije.

GORDON Sama mówiłaś, że to szaleniec i gangster!

HARRIET Wracaj do łóżka.

GORDON Zostawiłaś go, bo był zazdrosny.

HARRIET Nie.

GORDON Zapomniałaś, co zrobił z jednym facetem w Peru?

HARRIET To było bardzo dawno.

GORDON Jeśli pokonał eksperta judo we wspaniałej formie, to co robi mężczyźni ze złamaną nogą?

HARRIET Nie wie, kim jesteś.

[deser]

Sc. (12)

~~Agust~~ (17)

GORDON To co z tego?

HARRIET ~~Kładź się i słuchaj.~~ Nie musisz się martwić Bobem. Powiedziałyśmy mu, że jesteś mężem Anny.

GORDON ~~(wchodzi do łóżka)~~ Co?

HARRIET Powiedziałyśmy mu, że przyleciałeś z Nowej Zelandii, poślizgnąłeś się na rybie i złamałeś nogę.

GORDON I ktoś w to uwierzy?

HARRIET On uwierzy.

GORDON Nie jest za bardzo inteligentny, co?

HARRIET Nie za bardzo.

GORDON Duże mięśnie i nic pod sufitem. *Znam takich.*

HARRIET *Volat om liebe* Dlatego zostawiłam go dla ciebie. Znalazłam mężczyznę inteligentnego i wrażliwego.

GORDON ~~.....~~ (jęczy) Dlaczego ta moja noga jest tak delikatna? Założę się, że jakby ktoś, i oderwał mu jedną, to nawet by nie zauważył.

HARRIET Musisz, kochanie, zapamiętać, że jesteś z Nowej Zelandii, jesteś weterynarzem, jesteś mężem Anny i nazywasz się Ryszard.

GORDON ~~Rozumiem.~~

HARRIET Zapamiętasz?

GORDON Chyba tak, ale czy on musi tu przyjść?

HARRIET Pewnie będzie chciał skorzystać z łazienki.

GORDON Leżę i jęczę z bólu.

HARRIET Właśnie tak, kochanie, wzbudza*1.*j współczucie. [Czy

2. chciałbyś, żebym ci coś przyniosła?

GORDON Może jeszcze jedną wódkę...

HARRIET Musisz poczekać, Bob wyszedł kupić butelkę. *(siada obok niego, troskliwie obejmuje go ramieniem)*

1. GORDON Ostrożnie.

HARRIET Siedzę z daleka od nogi.

GORDON Nie to miałem na myśli. Może tu wejść i nas przyłapać.

HARRIET Nie wejdzie, zrelaksuj się.

GORDON Na ile przyjechał?

HARRIET Tylko na dzień albo dwa.

Alek!

GORDON A po co przyjechał?

HARRIET Chyba na konferencję.

GORDON Powiedziałaś, że ucieka przed sprawiedliwością.

HARRIET W pewnym sensie.

GORDON Rany boskie, to oni też mają teraz konferencje?

ANNA wychodzi z kuchni, niosąc tacę z jajkiem na miękko, etc.

Idzie do sypialni w trakcie następnych kwestii.

HARRIET Chciałbyś, żebym ci przyniosła telewizor do sypialni? Mogłbyś oglądać wiadomości.

GORDON Nie, i bez tego jestem chory.

ANNA wchodzi do sypialni.

ANNA Co robisz z moim mężem w łóżku?

GORDON ~~Nie zaczynaj.~~ *Anna! Nie wygrypią się!*

HARRIET Nie mówi się tak do żony.

ANNA Czy ktoś ma ochotę na jajko na twardo?

GORDON Nie, zabierz je. *Chcę odpocząć.*

ANNA stawia tacę na szafce.

Chciałbym teraz odpocząć.

HARRIET Będziemy cichutkie jak myszki.

GORDON Możesz przynieść mi wódki?

HARRIET Już idę, kochanie.

ANNA i HARRIET idą do salonu i zamykają drzwi sypialni.

ANNA Może niepotrzebnie się martwię, ale pomyślałaś, gdzie będziemy wszyscy spać?

HARRIET O Boże, nie. W małej sypialni jest tylko wąskie łóżko.

ANNA Jeśli wolisz, zatrzymam się w hotelu.

HARRIET O nie. Jesteś mi potrzebna. Alek pomyślałby, że to trochę dziwne, że opuszczasz chorego męża. Będę musiała spać z Alkiem w małej sypialni.

ANNA Na tym wąskim łóżku?

HARRIET On może wszędzie. A ty będziesz musiała spać tutaj na kanapie.

ANNA Alek nie pomyśli, że to trochę dziwne?

HARRIET Dlaczego?

ANNA Bo myśli, że jesteśmy małżeństwem.

13

HARRIET A co chcesz zrobić? Wskoczyć Gordonowi do łóżka?

ANNA O nie, praktycznie nie, ale tak jakby razem.

HARRIET Nie rozumiem.

ANNA Nie słyszałaś o spaniu razem, ale jednocześnie osobno?

HARRIET Nie.

ANNA W dawnych czasach tak spali narzeczeni. Szli do łóżka ubrani i kładli między sobą jasiek. To był wtedy odpowiednik pigułki antykoncepcyjnej.

HARRIET Co takiego?

ANNA Ta poduszka.

HARRIET Musieli mieć niezłe trudności z jej połknięciem. (siada)

~~Wchodzi ALEK, z butelką wódki.~~

ALEK Proszę bardzo. Napoje odświeżające. (~~nalewa wódkę z~~

~~konikiem~~)

HARRIET Jak już nalewasz, to nalej też i dla Gor...

Ryszarda, dobrze?

ALEK Anna powiedziała, że jest nietrunkowy.

HARRIET Tak? Szkoda, że mnie nikt o tym nie powiedział.

ALEK Trzeba przy nim uważać. Jest purytaninem.

HARRIET Ach tak...? W takim razie trzeba obchodzić się z nim w białych rękawiczkach. jak z jajkiem.

~~ANNA Jestem pewna, że spodobałoby mu się to.~~

ALEK Proszę, Harriet.

HARRIET Dziękuję. Kochanie, śpimy dziś w małej sypialni.

ALEK Dlaczego?

HARRIET Bo Gordon... Ryszard zajął nasze łóżko.

ALEK Gordon Ryszard może spać w małej sypialni.

HARRIET Ale nie może spać na wąskim łóżku. Ma chorą nogę.

ALEK On ma tylko leżeć, a nie na nim jechać. Czy będziemy dziś coś jedli?

HARRIET Tak, oczywiście. Na co masz ochotę?

ANNA ~~Ma~~ jajko na twardo?

ALEK Do diabła z jajkami, zjedzmy halibuta.

HARRIET Chyba nadaje się jeszcze do jedzenia.

ALEK Jak to "nadaje się"....?

HARRIET Bo Ryszard go trochę spłaszczyl.

ANNA Może uda mi się przywrócić mu pierwotny kształt.

~~ANNA idzie do kuchni.~~

ALEK Co z nim zrobimy? Chcę spać we własnym łóżku.

HARRIET Naprawdę uważam, że nie należy go ruszać.

ALEK Oczywiście, że należy. Raz, jak złamałem nogę na kutrze, wciągnęli mnie dźwigiem.

HARRIET Nie mamy dźwigu.

ALEK Pójdę z nim porozmawiać.

HARRIET Nie. Później się nim zajmiemy. Ty tu sobie pij w spokoju, a ja i Anna zobaczymy, co się da zrobić z tym halibutem.

ALEK Możecie go usmażyć?

HARRIET Dlaczego nie? Już i tak jest w kawałkach.

~~HARRIET idzie do kuchni.~~

ALEK z drinkiem idzie do sypialni.

ALEK Hej, tam!

~~GORDON podnosi się nerwowo.~~

GORDON ~~ty~~ Ty jesteś Bob?

ALEK Tak, z Peru. A ty jesteś Gordon Ryszard...

GORDON Nie, tylko Ryszard.

ALEK Nie lubisz być Gordonem, co?

GORDON Nie za bardzo.

ALEK Wracają wspomnienia, co?

GORDON Co?

ALEK Wspomnienia, z Nowej Gwinei.

GORDON Nowej Gwinei?

ALEK Niewiele stamtąd pamiętasz, co?

GORDON Nie, raczej nie.

ALEK Może to i lepiej, że mózg wymazuje te sprawy z pamięci.

GORDON W moim przypadku tak się stało.

ALEK To nie pamiętasz, co cię dopadło?

GORDON Nie.

ALEK I gdzie?

GORDON Nie, nic, kompletnie nic.

Ryszard
halibut

(14)
2 godziny

ALEK Powinieneś pójść do szpitala z tą nogą.

GORDON O nie. Nienawidzę szpitali.

ALEK Chyba miałeś ich dość w Peru.

GORDON W Peru?

ALEK Twoja żona powiedziała, że chyba tam byłeś.

GORDON Tak? Nie znam Peru tak dobrze jak ty.

ALEK Nie, chyba nie.

GORDON Byłem głównie tuż obok.

ALEK Czego?

GORDON Ee... W Ekwadorze!

ALEK Ładne miejsce, Ekwador.

GORDON Bardzo ładne.

ALEK A gdzie byłeś w Ekwadorze?

GORDON Ee... W stolicy.

ALEK W stolicy... jak się nazywa...?

GORDON Rany boskie, jak się nazywa...? Mam na końcu języka...

ALEK Duże miasto.

GORDON Duże... ale nie za wielkie.

ALEK Nie, niewielkie... ale jak na Ekwador duże.

GORDON Tak.

A. *Niewygodnie to Toiko F. Ciennu! Wygodnie!*

ALEK Powiedziano mi, że właśnie przyleciałeś z Nowej Zelandii.

GORDON Tak. ~~Właśnie.~~

ALEK Też tam byłem.

GORDON (przerażony) O Boże! Tak?

ALEK Dwadzieścia lat temu.

GORDON Teraz byś nie poznał. Wszystko się zmieniło.

ALEK A Wellignton?

GORDON Bardzo się zmienił.

ALEK A znasz Christchurch?

GORDON Nigdy tam nie byłem, ale wieżę widzieliśmy z okna w naszej sypialni.

ALEK (nie rozumie) Tak? A byłeś kiedyś w Hobert?

GORDON Nie, ale słyszałem, że jest to jedno z najładniejszych miejsc w Nowej Zelandii.

K.O. czym normalizację ?
A: O naszym ważnym
Znaleźliśmy wspólny temat

ALEK Tasmanii.

GORDON Tak? Wszystko się zmieniło. (nagle) Mam.

ALEK Co?

GORDON Quito. Stolica.

ALEK Nie Tasmanii.

GORDON Nie, Ekwadoru.

ALEK A tak.

GORDON Dobre stare Quito... zastanawiam się, jak teraz wygląda.

ALEK Nie poznałbyś.

ALEK i GORDON (razem) Wszystko się zmieniło.

~~HARRIET wchodzi do salonu. ALKA nie ma.~~

HARRIET Kochanie? Kochanie?

ALEK Tu jestem, kochanie.

HARRIET O... ~~(śpieszy do sypialni)~~ O czym rozmawialiście?

ALEK O niczym ważnym. ~~Przeważnie o Peru.~~

GORDON ~~I Ekwadorze.~~

HARRIET ~~Myślę, że lepiej nie zastanawiać się nad przeszłością.~~

ALEK ~~Znam Nową Zelandię lepiej niż Peru.~~

GORDON ~~Ach tak?~~

HARRIET ~~Niestety, nigdy tam nie byłam.~~

ALEK Znaleźliśmy wspólny temat.

~~2. HARRIET Doprawdy, kochanie?~~

~~1. GORDON Obaj zdobyliśmy ten sam teren.~~

~~2. HARRIET Tak, z tym się zgadzam.~~

~~3. ALEK Ale ja byłem tam wcześniej od niego.~~

~~5. GORDON Chyba tak... tak!.. (wskazuje na szklaneczkę ALKA)~~

~~4. to dla mnie?~~

ALEK O nie. Przepraszam za nietakt. Zapomniałem, że jesteś niepijący. (pije)

GORDON Ja też.

ALEK Nie zawsze byłeś niepijący?

GORDON Eeee...

HARRIET (śpiesznie) Muszę ci przypomnieć, że pewnych spraw nie pamięta.

ALEK Z Nowej Gwinei.

HARRIET Bardzo prawdopodobne.

ALEK Wiesz, jakbyśmy dostali się do twojej podświadomości i zobaczyli, co cię męczy, może przestałbyś mieć te nocne koszmary.

GORDON A te... już się do nich przyzwyczailem.

ALEK Twoja żona powiedziała mi o tych koszmarach.

GORDON Moja żona?

HARRIET Anna.

GORDON A, ta żona... Anna.

HARRIET Mówiła, że krzyczysz przez sen i zgrzytasz zębami.

Chyba byłoby lepiej, żeby dzisiaj spała na kanapie. (~~do~~

~~Gordona~~) Nie masz nic przeciwko temu, prawda?

GORDON Jak chcesz, Harriet.

ALEK W takim razie będziesz spał w małej sypialni, a ja i Harriet tutaj.

GORDON ~~O nie, mam chorą nogę.~~ Wolę to łóżko. Przyzwyczailem się.

ALEK Jak to "przyzwyczaileś się"?

HARRIET Ma na myśli ten rodzaj łóżka. Pewnie ma takie samo w Nowej Zelandii.

GORDON Tak, chyba mam.

HARRIET Oczywiście, że masz, głuptasie.

GORDON (do ALKA) Oczywiście, że mam, głuptasie!

~~Wchodzi ANNA ubrana w fartuch.~~

ANNA Harriet?

HARRIET Tu jesteście.

~~ANNA wchodzi do sypialni.~~

(M)

ANNA Przypaliłam halibuta.

ALEK Jak?

ANNA Smażyłam i tłuszcz się zapalił.

ALEK W takim razie idziemy na kolację.

HARRIET Wszyscy?

ALEK On nie - ma złamaną nogę. Tylko ja i ty. Chodź, Harriet, ostrygi, szampan, homar i wcześniej do łóżka.

* krzesło miępiskie
pod skórą
jadłami

* barek przed koryt

!!!
ooo

* pusta szklanka przy łóżku
na stolcu

zabrać torebkę M.
kalendarek B. do sekretarzyka
ze stołu przy łóżku

!!!
ooo

moda przy pulpicie

Wyprowadza ociągającą się HARRIET z sypialni i wprowadza do salonu.

HARRIET Zaczekaj... muszę się przebrać.

ALEK Pośpiesz się, przyprowadzę samochód.

ALEK wychodzi z mieszkania.

ANNA (w progu sypialni) Bawcie się dobrze. O nic się nie martw, zostaw wszystko w moich rękach.

ANNA idzie do kuchni.

HARRIET rzuca jeszcze raz wzrokiem na sypialnię i sfrustrowana tupie nogą.

HARRIET W jej rękach! Nie chcę!

KURTYNA

!!! po zejściu. Piłta ruszyła
znak do elektryka

(matki)
Anna
Gordon

AKT II

Ta sama dekoracja. Tego samego wieczoru. Później.

sc. (1)

Gdy kurtyna idzie w górę, GORDON ubrany w górę od piżamy i szlafrok stoi w drzwiach sypialni. Skacze na jednej nodze w stronę kanapy. Porusza się z trudnością z powodu bólu.

Dociera do kanapy, siada na niej w chwili, gdy słychać trzask zamykanych drzwi frontowych. Wchodzi ANNA z torbą, w której ma dwa hamburgery.

ANNA Dlaczego wyszedłeś z łóżka?

GORDON Złapał mnie kurcz w łydkę.

ANNA Ojej... (kładzie torbę) Pomóc ci?

GORDON Nie, nie, zaraz przejdzie. O, już przeszło. (jęczy z bólu) Ooo...

ANNA Ból wrócił?

GORDON Nie, teraz boli ta złamana.

ANNA (poklepuje go) Jesteśmy w marnym stanie, co?

GORDON Tak.

ANNA Powinniśmy być w łóżku.

GORDON (przestraszony) My?

ANNA Pocieszając chorego, zawsze używamy pierwszej osoby liczby mnogiej.

GORDON ~~Król też tak mówi o sobie.~~

~~ANNA otwiera torbę.~~

~~Co tam masz?~~

~~ANNA Hamburgery.~~

~~GORDON Nie mogłaś przynieść chińczyka na wynos?~~

~~ANNA (siada obok niego) Nie, bo zamknęli. W chińskiej
zrobili McDonalda.~~

~~GORDON Nie mam ochoty na hamburgera.~~

~~ANNA Nic innego nie ma. Swojego zjadłam w drodze do domu.~~

~~GORDON owiera pudełko i wyjmuje hamburgera.~~

~~GORDON Szkoda, że nie zjadłaś mojego. (rozkłada bułkę i
patrzy na mięso) Ugh... wygląda jak przetrzuty mielony.~~

~~ANNA Zabieraj się do jedzenia, musisz mieć siłę. Na
później.~~

~~GORDON Po co?~~

~~ANNA Kto to wie? Być może będziesz musiał stoczyć
pojedynek na śmierć i życie z Szalonym Bobem.~~

~~GORDON Lekka przesada... Harriet świetnie się bawi, napycha
się homarami, a ja leżę tu i jem tego cholernego hamburgera,
zastanawiając się, skąd wziąć na czynsz.~~

~~ANNA Jest w trudnej sytuacji. Musi być lojalna w stosunku
do ciebie i do niego.~~

~~GORDON A ja w jakiej jestem? Jak tylko wrócę, pójdą do
łóżka... razem.~~

~~ANNA Nie myśl o tym, bo jeszcze bardziej rozboli cię
noga. Może nic się nie stanie.~~

~~GORDON Przez cały wieczór gadał o swoich prawach
mażeńskich.~~

~~ANNA Może pośrodku położy jaśka.~~

~~GORDON To dla niego żadna przeszkoda. Poradził sobie w
Andach, to co dla niego...~~

~~ANNA Jesteś zazdrosny?~~

~~GORDON Oczywiście, że jestem.~~

~~ANNA Przeanalizujmy sytuację logicznie. Teraz, kiedy
wrócił mąż Harriet, musisz zwrócić swoje zainteresowania w
inną stronę. Może powinieneś znaleźć sobie jakieś hobby.~~

~~GORDON A ty?~~

Harriet

Alex

↓

ANNA Co? Ja jako hobby?

GORDON Pytam o twoją sytuację w domu.

ANNA Podobnie jak ty pośpieszyłam się z małżeństwem i teraz pokutuję za to.

GORDON Myślałaś o rozwodzie?

ANNA Już kiedy odchodziłam od ołtarza.

~~GORDON W dzisiejszych czasach młodzi nie śpieszą się do ślubu i nie muszą myśleć o rozwodzie. Mówią: "Cześć, kochanie, podobasz mi się", po czym wskakują do łóżka i składają podanie o mieszkanie. Nie dziwnego, że połowa z nich nie ma nawet matury.~~

~~ANNA W końcu przejrzałam na oczy i zostawiłam go.~~

GORDON Co ci się w nim nie podoba?

ANNA Oprócz tego, że pije i pije?

GORDON Tak.

ANNA Wywiozł mnie do Nowej Zelandii.

GORDON Szkoda, że Magdy nikt nie zabierze. Ona nie ma w sobie krzty współczucia dla bliźnich. Kiedy zadzwoniłem do niej i powiedziałem, że złamałem nogę to...

ANNA (przerywa mu) Kiedy co...?

GORDON Zadzwoniłem do niej, żeby powiedzieć, że nie wracam na noc.

ANNA Powiedziałeś, że jesteś u Harriet?

GORDON Oczywiście, że nie. Powiedziałem, że jestem w prywatnej klinice.

ANNA Trochę ryzykowałeś...

GORDON Musiałem coś jej powiedzieć. Ma dziś urodziny. Nie zna adresu, dałem jej tylko numer telefonu. Nie wiem po co, i tak nic ją nie obchodzi.

ANNA Ryszardowi też na mnie nie zależy. Chciał się ożenić z Harriet.

GORDON Co? Z moją Harriet?

ANNA Ożenił się ze mną, bo dostał kosza.

GORDON Z tego samego powodu Magda wyszła za mnie.

ANNA Kto by pomyślał?

GORDON Jesteśmy nagrodami pocieszenia.

ANNA Pocieszmy się drinkiem.

GORDON Dobry pomysł.

GORDON wstaje, skacze do przodu i krzyczy: "Skurcz" i pada na ANNĘ siedzącą na kanapie.

W tej samej chwili ALEK i HARRIET wchodzą głównymi drzwiami.

HARRIET Zobaczę, jak się czuje inwalida... (patrzy na leżących na kanapie) Co tu się, do licha, dzieje?

GORDON 2. Nie mogę się ruszyć.

HARRIET 2. Kochanie.

ALEK Tak?

HARRIET Podaj nam lewar.

ANNA Złapał go skurcz i ugięły mu się kolana.

HARRIET Mam nadzieję, że tylko to.

GORDON 4. Zaklinowałem się.

HARRIET Tak...?

GORDON Nie mogę się ruszyć.

HARRIET Kochanie, możesz pomóc mu wstać i dojść do łóżka?

ALEK Chodź, stary, wstajemy. (dotyka jego chorej nogi)

GORDON (podrywa się) Ooo!

ALEK Tędy.

~~GORDON opiera się całym ciężarem na ALEKU.~~

GORDON Zaraz, dokąd mnie prowadzisz?

ALEK Tam, gdzie będziesz spał, do małej sypialni.

GORDON O nie.

ALEK Duże łóżko jest dla mnie i Harriet.

GORDON Nie ma mowy!

ALEK Powstrzymasz mnie?

GORDON O nie, ale muszę pójść tam pierwszy.

ALEK Dokąd?

GORDON Do łazienki. Pomożesz mi?

ALEK Może żona ci pomoże?

HARRIET, ANNA, GORDON (razem) Nie!

HARRIET Ona nie ma tyle siły. Idźcie już.

ALEK i GORDON idą do sypialni. HARRIET zamyka drzwi i zbliża się do ANNY.

Podczas następnych kwestii ALEK i GORDON idą do łazienki.

sc. 2

HARRIET To co mi powiesz?

ANNA Kolacja się udała?

HARRIET Nieważne. Pomówmy o was.

ANNA Zjedliśmy hamburgery.

HARRIET Dlaczego on wstał?

ANNA Harriet, chyba nie myślisz, że chcę ci go odbić?

HARRIET Nie zdziwiłabym się. Leżeliście na kanapie.

ANNA Poślizgnął się i upadł.

HARRIET A ty szlachetnie położyłaś się pod niego, żeby się za bardzo nie potłukł, tak?

ANNA Właśnie tak.

HARRIET Od tej pory, jakby miał zamiar, to nie ruszaj się z miejsca.

ANNA Harriet, spójrzmy prawdzie w oczy. Zabawa się skończyła.

HARRIET Jaka zabawa?

ANNA Nie będziesz mogła wrócić do takiego samego układu jak przedtem. Gordon nie będzie chciał dzielić się tobą z Bobem.

HARRIET Bob jest tu na krótko. Jutro rano wraca do Peru i wracamy do status quo.

ANNA Ten układ już się skończył.

HARRIET Będę ci niewymownie wdzięczna, jeśli będziesz pilnowała własnych spraw i przestaniesz wtrącać się do moich.

ANNA Dobrze, moja droga, więcej już się nie wtrącam. Idę do łóżka. Dobranoc. (~~idzie w stronę sypialni~~)

HARRIET O nie, nie idziesz. Będziesz spać na kanapie.

ANNA Jak sobie życzysz. Rozbieram się. [♫] (zaczyna się rozbierać, zdejmując sukienkę, zostaje w bieliźnie)

~~ALEK wychodzi z łazienki i wchodzi do salonu.~~

HARRIET Nie możesz spać w ~~łóżku~~ ^{kosztowności}.

ANNA Nie chcę, żeby się pogniotła.

ALEK (~~przygląda się ANNIE~~) Nie krępuj się, jestem żonaty.

HARRIET Alek, natychmiast idź do łóżka.

ALEK Nie mogę się napić?

HARRIET Przyniosę ci.

Gordon

ALEK (~~ciągle przygląda się ANNIE~~) Nie rób sobie kłopotu, napiję się tutaj.

HARRIET Idź do łóżka. Chciałeś pójść wcześniej spać.

ALEK Tak, ale w dużym łóżku.

HARRIET Będiesz spał na wąskim.

ALEK Trochę będzie ciasno...

HARRIET Przypomni ci się noc, którą spędziliśmy na Bermudach. Pamiętasz?

ALEK Na Bermudach? (z entuzjazmem) Oczywiście, że pamiętam! ^{taniec} Idę się przebrać w piżamę. [idzie śpiesznie do sypialni, otwiera szufladę, wyjmuje piżamę i szlafrok, zamyka szufladę]

ANNA Co się tam wydarzyło?

HARRIET Pilnuj własnego nosa.

ANNA Tak tylko zapytałam.

HARRIET Masz zamiar paradować w majtkach przez całą noc?

ANNA Gdybym była sama, to bym je zdjęła.

HARRIET Okazuje się, że niewiele wiemy o przyjaciółach, prawda?

ANNA Dlaczego tak mówisz? Coś o nich słyszałaś, powiedz mi...?

HARRIET O tobie mówię. Właśnie dowiedziałam się sporo o tobie, ty niemoralna, bez skrupułów, flądro.

ANNA I kto to mówi...?

ALEK wraca do salonu,

ALEK ~~Harriet~~, kochanie?

HARRIET ~~Co?~~

ALEK (do ANNY) Przepraszam, jeśli przeszkadzam...

ANNA Proszę bardzo...

HARRIET Do sypialni!

[HARRIET podnosi suknię ANNY, zarzuca ją na jej głowę i wypycha z salonu. Zamyka drzwi sypialni.]

ALEK Zepsułaś zabawę.

HARRIET Co chcesz?

ALEK Na łóżku nie ma pościeli.

HARRIET Zaraz ci dam.

ALEK wskazuje na sypialnię.

ALEK (z nadzieją) Chyba jest tam...?

HARRIET Nie, tam jej z pewnością nie ma.

~~Wypycha go z salonu, wychodzą do holu na lewo.~~

sc. (3)

GORDON wchodzi do sypialni z łazienki.

GORDON Ooo... Już się lepiej czuję!

ANNA O, przepraszam. Zaraz się ubiorę. (~~podnosi walizkę~~)

GORDON (~~wchodzi do łóżka~~) Nie musisz, mnie to nie przeszkadza, jestem żonaty.

ANNA Właśnie dostałam surową reprimendę od Harriet.

~~(wyciąga z walizki nocną koszulę i szlafrok, przebiera się, wkłada sukienkę do walizki)~~

GORDON Za co?

ANNA Uważa, że za szybko się zaprzyjaźniliśmy.

GORDON Nie będę się tym przejmował. Nawet nie próbuje się pozbyć tego okropnego męża. Najwyraźniej jeszcze się jej podoba.

ANNA Niektóre kobiety lubią brutalnych mężczyzn. (~~stawia walizkę na fotelu~~)

GORDON Zgadzam się. Niezły z niego chuligan. Mogłby reklamować piwo w telewizji.

ANNA Ja wolę dystyngowanych, wytwornych i inteligentnych mężczyzn.

GORDON Tacy jak ja są już na wymarciu. A tacy jak on przetrwają.

ANNA Niestety. Zgadzam się z tobą.

~~HARRIET wchodzi do salonu, potem idzie w kierunku drzwi do sypialni.~~

GORDON Same kłopoty. Najpierw z Magdą, teraz z Harriet...

ANNA Nie martw się, wszystko okaże się w praniu.

GORDON Do tego potrzebna jest wybielacz. *wchodzi Harriet*

~~Śmieją się. ANNA siada na łóżku. HARRIET wpada do sypialni.~~

HARRIET O, jak przytulnie.

ANNA Nie masz zwyczaju pukać do drzwi przed wejściem do sypialni?

HARRIET Nie, jeśli to moja sypialnia. Powinniście się wstydzić.

GORDON Harriet, my tylko rozmawiamy.

HARRIET (do Anny) Jak ci się zdaje, co ty wyprawiasz?

ANNA Właśnie szłam do łazienki. Zatrzymałam się na pogawędkę.

HARRIET Gdybym była tobą, poszłabym do łazienki i wzięła długą kąpiel.

ANNA Jak sobie życzysz, moja droga. (~~wstaje i idzie do łazienki~~) Niedługo wracam.

~~Wychodzi, uśmiechając się filuternie i trochę bezczelnie.~~

HARRIET Weź też zimny prysznic. (zamyka mocno drzwi łazienki) Kochanie, gdybyś tylko wiedział, jak bardzo się za tobą stęskniłam. Nawet sobie nie wyobrażasz, przez jakie katusze przechodzę.

GORDON Ta świnka... Co ci zrobił? *GORDON A, przydzielne!*

HARRIET Nic. Katusze psychiczne, *✓* jestem tak blisko ciebie i zarazem tak daleko. ~~To prawdziwa tortura,~~ tak bardzo chciałabym być w twoich ramionach.

GORDON A co z tym twoim mężem chuliganem?

HARRIET Zapomnij o nim.

GORDON Mam o nim zapomnieć? Przez cały wieczór aż się ślini do ciebie.

HARRIET Nonsens.

GORDON Po to przyjechał.

HARRIET Nie, te rzeczy dawno się między nami skończyły.

(siada na łóżku obok GORDONA) ~~Tylko ty się liczysz w moim życiu.~~

~~Gordon Arnold Harriet M. M. M.~~

Dzwonek do drzwi.

Cholera!

GORDON Co to?

HARRIET Nic takiego.

GORDON Dzwonek do drzwi.

HARRIET Nie zwracaj na to uwagi.

GORDON Ktoś dzwoni.

HARRIET Dobrze, zobaczę. ^{! (to to taki.} (wstaje, szybko idzie do salonu, zamyka drzwi)

Dzwonek do drzwi.

O Boże! Spraw, żeby to była moja mama. (idzie do holu)

~~GORDON wsuwa się pod kołdrę, gdy słyszy głosy. HARRIET otwiera główne drzwi.~~

RYSZARD (zza sceny) Witaj, Harriet.

HARRIET Ryszard!

RYSZARD (zza sceny) Wybacz mi, wiem, że jest późno.

HARRIET Niestety, nie mogę cię przyjąć.

RYSZARD (zza sceny) Muszę wejść.

Wchodzi RYSZARD. Ma około czterdziestu lat, jest niedbale ubrany i "zmęczony". Niesie butelkę whisky zawiniętą w papier. ~~Wchodzi do salonu, za nim HARRIET.~~

HARRIET Właśnie miałam zamiar iść spać.

RYSZARD Przepraszam... ale jestem w fatalnym stanie.

HARRIET Piłeś?

RYSZARD Nie, dlaczego tak myślisz?

HARRIET Tak sobie. Jest raczej późno na składanie nie zapowiedzianych wizyt.

RYSZARD Od dwudziestu czterech godzin nie miałem alkoholu w ustach.

HARRIET Tak? To co trzymasz w ręku?

RYSZARD Prezent dla ciebie. Czekoladki.

HARRIET Dziękuję. ~~(ściąga papier)~~ Whisky...

RYSZARD Tak...? Musieli się pomylić. Pamiętasz Annę?

HARRIET Oczywiście, że pamiętam. ~~(odstawia butelkę na stół)~~

RYSZARD Rozstaliśmy się. Koniec. Kaput.

HARRIET Ojej. Ty z Anną?

~~RYSZARD Wyjechała i zostawiła mnie.~~ Tak.

HARRIET ~~(patrzy na drzwi sypialni)~~ Ojej. Może zjemy jutro obiad i wszystko mi wtedy opowiesz.

RYSZARD Nie, albo teraz, albo nigdy.

HARRIET ~~Nie, Ryszardzie. Mimo wszystko Anna jest moją najstarszą przyjaciółką i biorąc pod uwagę, jakie zafundowałeś jej życie...~~

Sc. 4

RYSZARD (przerywa jej) Jakie życie? Skąd wiesz, jakie?
HARRIET Musiałeś jej coś zrobić, inaczej nigdy by cię nie zostawiła.

RYSZARD A jakie życie ona mi zafundowała?

HARRIET ~~Nie możemy poczekać z tą rozmową do jutra?~~
Przyszedłeś w najbardziej nieodpowiednim momencie, właśnie kładłam się spać.

RYSZARD Rzeczywiście, bardzo przepraszam. ~~Zaraz pójdę.~~
(siada) Co słychać u Boba?

HARRIET Nie mam pojęcia.

RYSZARD Rany boskie, też się rozstaliście? (wstaje)

HARRIET Tak, opowiem ci wszystkie szczegóły jutro. Pa, pa!

RYSZARD O, Harriet. To wspaniale.

HARRIET Co?

RYSZARD Jesteś wolna, ja też, wszyscy jesteśmy wolni.

HARRIET Bob nie. Siedzi w więzieniu w Peru.

RYSZARD Słuchaj... od dawna się w tobie kocham.

HARRIET To przestań.

RYSZARD Harriet, kocham cię. Zawsze cię kochałem.
Przyleciałem trzysta tysięcy mil po twój jeden uśmiech.

HARRIET ~~(podnosi wzrok do nieba)~~ O mamo!

RYSZARD Mamo? Jest u ciebie?

HARRIET Tak. I dlatego powinienes już pójść.

RYSZARD Myślałem, że jest w Sydney.

HARRIET Przyleciała na kilka dni.

RYSZARD Będę cicho. Widzisz, ^{Harriet} ~~Anno~~, Boba nie ma, Anna też sobie poszła, nic już nie stoi na przeszkodzie, żebyśmy byli razem.

HARRIET Obawiam się, że stoi.

RYSZARD Znalazłaś sobie innego?

HARRIET Tak.

RYSZARD O Boże. To straszne. ~~(pada na krzesło, obejmuje głowę rękoma)~~ Straszne.

HARRIET Nie dla mnie.

RYSZARD Gdybyś mi powiedziała...

HARRIET Dlaczego miałabym cię o tym informować?

RYSZARD Rzeczywiście... Nie mam do ciebie prawa, mam tylko nigdy nie gasnącą miłość. Daj mi drinka.

HARRIET Nie, Ryszardzie.

RYSZARD (głośno) Daj mi drinka!

HARRIET Cicho! Dobrze, ale mam tylko brandy.

RYSZARD Chcę tylko brandy. *Gdzie on jest?*

~~Nalewa mu brandy.~~

~~Wypija brandy~~

HARRIET Kto?

RYSZARD Ten mężczyzna, z którym się związałaś. Chcę go zobaczyć.

HARRIET Dlaczego?

RYSZARD Chcę mu pogratulować. Ma ciebie. ~~(bierze kieliszek i butelkę od HARRIET. Wypija brandy jednym haustem)~~

HARRIET Wypiłeś, a teraz idź już, dopóki stoisz jeszcze na nogach.

RYSZARD Chcę go poznać i powiedzieć mu, że zabrał mi dziewczynę, którą kocham. ~~(nalewa sobie następny kieliszek)~~ Powiem mu, żeby się tobą opiekował i traktował cię jak damę... ~~(podnosi kieliszek do góry i patrzy na brandy, zamiast z kieliszka pić z butelki)~~... bo jak nie, to będzie miał ze mną do czynienia... ~~(jeszcze jeden łyk)~~ jestem mężczyzną, z którym należy się liczyć...

HARRIET Przekażę mu wiadomość.

RYSZARD *o* Chcę lodów...

HARRIET Lodów? Jakiego lodów?

RYSZARD ~~Poproszę kilka lodów~~ do brandy.

HARRIET Aha, lodu...

RYSZARD (głośno) Tak powiedziałem...

HARRIET Brandy nie pije się z lodem.

RYSZARD (głośno) To co z tego! Chcę lodów!

HARRIET (ucisza go) Dobrze... Zaraz ci przyniosę, ale potem naprawdę musisz pójść.

RYSZARD Pójde...

~~HARRIET idzie do kuchni. RYSZARD pije dalej. Anna wychodzi z łazienki.~~

Sc. 5

GORDON Jak kąpiel?

ANNA Świetna. Jestem czyściutka... i pachnąca.

GORDON Uważaj, bo nie odpowiadam za siebie.

~~RYSZARD wstaje i podchodzi do stolika, szuka następnej butelki. Stoi tyłem do drzwi do sypialni.~~

ANNA . No, no... już masz dwie panie. Pamiętaj, że dwoje to towarzystwo, a troje to tłum. Idę spać.

GORDON To łóżko jest bardzo duże.

ANNA To dobrze. Masz dla siebie dużo miejsca.

~~(Otwiera drzwi, spostrzega RYSZARDA, zatrząskuje drzwi i cofa się)~~

GORDON Zmieniłaś zdanie?

ANNA Tak... to znaczy...

~~RYSZARD puka do drzwi sypialni.~~

To znaczy tak! ~~(wskakuje do łóżka)~~

GORDON Kto tam?

~~RYSZARD Chcę z panem porozmawiać.~~

ANNA (szybko) Powiedz mu, że nie może wejść. ~~(Chowa się pod kołdrę)~~

GORDON Proszę nie wchodzić.

~~RYSZARD otwiera drzwi.~~

RYSZARD Przepraszam...

~~Stoi w drzwiach, chwiejąc się na nogach. GORDON też zaczyna się chwiać.~~

GORDON Niech pan tam stoi, kimkolwiek pan jest... A kim pan, do cholery, jest?

RYSZARD Nieważne, kim jestem. ~~(zbliża się do drugiej strony łóżka)~~ Przyszedłem tylko powiedzieć, żeby się pan nią opiekował.

GORDON Kim?

RYSZARD Wie pan, kim... Myślałem, że ona jest moja, potem była jego, a teraz jest twoja.

GORDON Jest pan pijany.

RYSZARD I co z tego... niech się pan nią opiekuje.

~~HARRIET, niosąc lód, wchodzi do pokoju.~~

HARRIET Gdzie jesteś?

RYSZARD Tutaj.

HARRIET O Boże! Nie! (~~śpieszy do sypialni~~) Nie powinienes tu wchodzić.

RYSZARD Właśnie mu powiedziałem, żeby się tobą opiekował.

GORDON Kto to jest?

HARRIET Cicho!

RYSZARD Bo ja ją kocham.

GORDON Kogo?

RYSZARD Twoją panią.

HARRIET Cicho bądź!

GORDON Znasz go?

HARRIET Tak.

GORDON To może nas przedstawisz.

HARRIET Dobrze. (z naciskiem) On jest weterynarzem.

GORDON (~~nie zorientował się~~) Ach tak,.

HARRIET Z Nowej Zelandii.

GORDON (~~nadał nie wie~~) Naprawdę...

HARRIET Na imię ma Ryszard.

GORDON Miło mi...(już wie) Ryszard!

GORDON gorączkowo klepie kołdrę, szybko podnosi jej róg i pokazuje HARRIET, że ANNA jest w łóżku. Szybko ją przykrywa.

RYSZARD (~~patrzy badawczo na łóżko~~) Zaraz... ktoś tam jest.

HARRIET Oczywiście, że jest. Jego żona. To są moi przyjaciele z ~~Feversham~~. Gordon i Anna Wilson.

RYSZARD Och, najmocniej przepraszam.

GORDON Wszystko w porządku.

RYSZARD Mogę też przeprosić pana szanowną małżonkę...?

HARRIET Nie, ona śpi.

RYSZARD (~~próbuję ściągnąć narzutę~~) Ale muszę...

GORDON Niech pan to zostawi.

RYSZARD Ale muszę ją przeprosić. (~~podnosi kołdrę w tyle łóżka i woła~~) Proszę pani, proszę mi wybaczyć, że przeszkadzam pani spać.

ANNA (~~zmieniając głos~~) Wybaczam. Proszę już wyjść.

RYSZARD Nie zachowuję się jak gentelman.

~~Pada na łóżko, uderzając GORDONA w chorą nogę.~~

Magda

GORDON Oooo!

HARRIET ~~upewnia się, czy RYSZARD jest rzeczywiście nieprzytomny.~~

Sc 6

HARRIET W porządku, możesz już wyjść.

ANNA ~~(wychodzi spod kołdry)~~ Biedy Ryszard. ~~Zasnął w okamgnieniu.~~

HARRIET Pijany głupek!

ANNA Pewnie poczuł się nieszczęśliwy i zaczął mnie szukać.

HARRIET Nie, szukał mnie.

GORDON Ciebie? Przecież ty należysz do mnie.

HARRIET Nie należę do nikogo.

GORDON Płacę za twoje mieszkanie.

HARRIET Tak, ale nie daję ci to "~~droit de seigneur~~" do każdej puszczańskiej w okolicy.

ANNA Puszczańskiej?

HARRIET Decyduj. Kogo wybierasz: mnie czy miss Nowej Zelandii?

GORDON Ależ, kochanie, mylisz się...

Dzwonek do drzwi.

ANNA Ktoś dzwoni.

GORDON To niech dzwoni! Zdejmijcie tego pijanego chuligana z mojej nogi.

HARRIET i ANNA przewracają RYSZARDA na bok. Ten, śpiąc, przytula się do GORDONA i obejmuje go ramieniem. Przerażony

GORDON odpycha go. RYSZARD znowu się przytula. GORDON znowu go odrzuca. Jednocześnie czuje oddech RYSZARDA. Odsuwa się ze wstrętem i wychodzi z łóżka.

HARRIET (do ANNY) Śpij na kanapie. (do GORDONA) A ty w wannie.

GORDON W wannie? Tam kapie z kranu.

HARRIET Ale jest dużo miejsca.

HARRIET popycha GORDONA do łazienki i wchodzi za nim.

Dzwonek do drzwi. ANNA idzie otworzyć drzwi.

MAGDA (zza sceny) Przyszedłam do mego męża, Gordona Farrow. Jest tu ze złamaną nogą.

podziękujcie
Harriet!

ANNA Czy mogłaby pani zaczekać? (~~zamyka drzwi przed MAGDĄ i wraca do pokoju. Woła~~) Harriet...!

~~HARRIET wychodzi z łazienki.~~

HARRIET Tak...?

ANNA Jakaś pani do ciebie.

HARRIET (~~wchodząc do pokoju~~) Do mnie? W jakiej sprawie?

ANNA Chce się widzieć z mężem, z Gordonem Farrow.

HARRIET Co?

ANNA Zadzwoił do niej i powiedział, że jest w prywatnej klinice.

HARRIET Której klinice?

ANNA W tej. ~~MAGDA: Proszę pani, proszę otworzyć! Proszę pani!~~

HARRIET O Boże! Anno, musisz mi pomóc.

ANNA Ja? Ja jestem tylko puszczalską z sąsiedztwa.

HARRIET A teraz jesteś pielęgniarką. (~~bierze białą serwetkę ze stolika i podaje ją ANNIE~~) Załóż.

ANNA (~~zarzuca na biust~~) Tylko to?

HARRIET Załóż na głowę! W kuchni jest czysty fartuszek. Włóż go.

ANNA Tak, ~~siostrę przełożoną. Harriet, dwulecie!~~

HARRIET I pozapinaj guziki.

ANNA ~~idzie do kuchni.~~ ~~Tak, siostrę przełożoną!~~

Dzwonek do drzwi.

~~HARRIET głęboko oddycha, poprawia włosy i idzie otworzyć drzwi.~~

~~Wchodzi MAGDA FARROW, energiczna kobieta po czterdziestce.~~

~~Wchodzi do pokoju.~~

MAGDA Najmocniej przepraszam, że przychodzę poza godzinami wizyt, ale bardzo się martwię. Mój mąż dzwonił do mnie. Po wielu staraniach udało mi się zdobyć ten adres. Było to bardzo trudne, musiałam błagać telefonistkę. Nic nie wiedzieli o żadnej klinice na tej ulicy, ale pewnie jest to nowa klinika.

HARRIET Tak, niedawno otworzona, jeszcze nie zdążyła wyschnąć farba.

MAGDA Jest pani siostrą przełożoną?

HARRIET Oczywiście.

MAGDA Czy ta pani, która otworzyła mi drzwi jest pacjentką?

HARRIET O nie, siostra Anna pracuje tutaj.

MAGDA Nie miała na sobie fartucha pielęgniarki...

HARRIET ~~(tłumaczy się)~~ Przed chwilą skończyliśmy uroczystą roczną kolację dla personelu. Siostra właśnie schodziła ze zmiany, ale niestety nocna pielęgniarka jeszcze nie przyszła... więc Anna ją zastąpi.

MAGDA Dwoi się i troi?

HARRIET Tak, ~~musimy~~, nasza profesja jest bardzo wymagająca. Jesteśmy okropnie zajęci, szczególnie dzisiaj.

MAGDA Ciągłe nowi pacjenci?

HARRIET Dzwonek dzwoni bez przerwy.

ANNA wychodzi z kuchni i wchodzi do pokoju. Ma na sobie elegancki biały fartuszek, do kieszonki przypięła zegarek. Serwetkę umocowała na głowie kilkoma szpilkami do włosów. Wygląda na elegancką i profesjonalną pielęgniarkę.

ANNA Jestem gotowa do dyżuru, siostro przełożona.

~~HARRIET spogląda na nią w szczególny sposób.~~

MAGDA Odniosłam wrażenie, że kiedy dzwonił do mnie, był raczej zaniepokojony warunkami w klinice.

HARRIET ~~+~~ Nie rozumiem, dlaczego. Pozwól sobie stwierdzić, że został potraktowany wyjątkowo *dobrze*.

MAGDA Powiedział, że jest w okropnym miejscu.

HARRIET Mogę panią szczerze zapewnić, że jest to pierwsze zażalenie, jakie do tej pory mieliśmy.

ANNA Z całą pewnością pierwsze.

~~MAGDA~~ Ośmielam się zauważyć, że to miejsce nie wygląda na klinikę.

~~(idzie w kierunku drzwi jadalni)~~

HARRIET Widzi pani aneks, główna część kliniki jest tuż za rogiem.

ANNA W tej części domu przyjmujemy wyłącznie *ciężkie* wypadki.

~~HARRIET~~ ~~szybkim ruchem bierze do ręki butelkę whisky, gdy~~
~~MAGDA~~ ~~zagląda do jadalni. ANNA chowa butelkę brandy i~~
~~kieliszek.~~

MAGDA Bardziej przypomina prywatny dom.

HARRIET ~~(patrzy na nalepkę na butelce whisky)~~ Taka była
intencja Sir Johnnny'ego.

MAGDA Sir Johnnny'ego...?

HARRIET Sir Johnnny'ego Walkera, założyciela naszej kliniki.

Ten aneks był jego domem. Zostawił go klinice pod warunkiem,
że nic nie zostanie zmienione. Uważał, że atmosfera prywatnej
rezydencji ma terapeutyczny wpływ na pacjentów i pomaga ~~szybko~~ ^{lepiej} ^{rajoć} ^{ich}
~~dojść do zdrowia.~~ ^{z ich chorobami.} (stawia butelkę na półce stolika)

MAGDA I co? Pomaga?

HARRIET Nasza klinika za krótko istnieje, żeby potwierdzić
tę teorię.

MAGDA Mój ojciec był lekarzem.

HARRIET Ach tak...?

MAGDA Ja sama zawsze źle się czułam w szpitalnej
atmosferze. Okropnie przygnębiająca.

HARRIET Rozumiem. Zapach gotowanej kapusty i chloroformu.
Robimy wszystko, żeby tego tu nie było.

MAGDA Pachnie tu dobrymi perfumami. Co to jest?

ANNA Miss Dior.

HARRIET (szybko) Prezent od wdzięcznego pacjenta.

MAGDA Miejmy nadzieję, że mój mąż również będzie miał
powody do wdzięczności.

HARRIET Jestem tego pewna.

ANNA Ja również. Pani mąż docenia wszystko, co dla niego
robimy.

MAGDA Naprawdę...?

HARRIET ~~Siostra stara się bardziej niż zwykle.~~ Wywiązując
się z obowiązków, przechodzi samą siebie.

MAGDA Powiedział mi, że upadł w sklepie.

HARRIET Nie jesteśmy pewne, gdzie to się stało.

MAGDA Poślizgnął się na rybie...? W jakim jest stanie?

HARRIET Lekarz powiedział, że jest to albo złamanie, albo zwichnięcie i że trzeba nogę prześwietlić. Doznał również lekkiego wstrząsu mózgu.

MAGDA Wstrząsu mózgu?

HARRIET Spazmatycznego.

MAGDA To bardzo niedobrze. Mogę go zobaczyć?

ANNA W tej chwili zajmuje się nim lekarz. Byłybyśmy wdzięczne, gdyby zechciała pani poczekać w poczekalni. Poprosimy panią, jak tylko będzie gotowy.

~~(wskazuje na jadalnię)~~

MAGDA Czy nie za późno na zabiegi?

HARRIET Nasza klinika oferuje usługi przez dwadzieścia cztery godziny na dobę. Proszę poczekać.... ~~(wskazuje na jadalnię)~~ i poczekalnię!

MAGDA idzie do jadalni i otwiera drzwi, gły

ALEK wchodzi do pokoju z holu. Ma na sobie piżamę i szlafrok.

MAGDA zatrzymuje się w progu.

ALEK Położyłem się na łóżku i zasnąłem.

~~HARRIET To dobrze.~~

ALEK Gdzie jest moja wódka?

~~HARRIET Zaraz ci przyniosę do łóżka.~~

MAGDA Co ja słyszę?

ALEK ~~(na widok MAGDY)~~ Kto to jest, do cholery?

HARRIET Nieważne. ~~(cicho, do ANNY)~~ Zajmij się czymś, udawaj bardzo zajęta.

ANNA Idę zobaczyć, czy nikt nie umarł... a geriatricii.

ANNA wychodzi na korytarz, skręca na lewo. Idzie szybko, udając zaaferowanie.

ALEK Co tu się, do diabła, dzieje i dlaczego ona jest tak ubrana?

HARRIET ~~(cicho)~~ Właśnie się wykąpała i umyła włosy.

ALEK Muszę się napić.

MAGDA Pozwalacie na spożywanie alkoholu o tej porze?

HARRIET On jest szczególnym przypadkiem.

ALEK Jestem mężem tej pani.

MAGDA To wielkie nieszczęście, siostrzo.

ALEK Sioostro?

HARRIET Kochanie, zabrakło toniku, przynieś z lodówki,

~~dobrze?~~

~~ALEK idzie do kuchni.~~

ALEK ~~(zatrzymuje się w progu)~~ To nie twoja matka, prawda?

HARRIET Nie. ~~(wypycha go z pokoju)~~ Idź już po tonik.

~~ALEK wychodzi.~~

MAGDA Widzę, że klinika działa na niekonwencjonalnych zasadach.

HARRIET Powinnam pani ^{poślednie} wyjaśnić, że ten biedny mężczyzna cierpi na zaburzenia umysłowe.

MAGDA Nie dziwię się. Leży w łóżku i pije wódkę...

HARRIET Nie dajemy mu wódki tylko wodę. Nie zauważa różnicy.

MAGDA Aha...

HARRIET W jego przypadku musimy stosować psychologiczne metody.

MAGDA Ma szczęście, że jest pani mężem.

HARRIET Ależ skąd...

MAGDA Tak powiedział.

HARRIET Tak objawia się jego choroba. On tylko myśli, że jestem jego żoną.

MAGDA A dlaczego?

HARRIET Bo miał wypadek.

ANNA, niosąc pustą karafkę do wina, szybkim krokiem wchodzi do pokoju z holu.

MAGDA Miał wypadek?

ANNA Tak, ale już się nim zajęliśmy.

HARRIET Nie, sioostro, mówiłam o panu Bulthorpe, który myśli, że jest moim mężem.

ANNA A o tym. To bardzo trudny przypadek.

MAGDA Jakiego rodzaju wypadek?

HARRIET Dosiadł konia.

ANNA I spadł z niego.

HARRIET Coś w tym rodzaju.

~~MAGDA~~ Ojej...

~~HARRIET~~ I z tego powodu...

Gordon

ANNA Sporadycznie cierpi na amnezję.

HARRIET Albo coś podobnego.

ANNA Leżał nieprzytomny przez kilka dni. Siostra siedziała przy nim dzień i noc.

HARRIET Kiedy oprzytomniał, trzymałam go za rękę.

ANNA Albo za... coś w tym rodzaju.

HARRIET I od tego czasu jest przekonany, że jestem jego żoną.

~~MAGDA~~

MAGDA Trudno to pani znieść...

HARRIET Tylko czasami.

MAGDA Nigdy dotąd nie słyszałam o takim przypadku.

ANNA To raczej częsty przypadek w tych okolicach.

MAGDA Ta choroba ma swoją nazwę?

HARRIET Eee... jaką, siostrze?

ANNA Eee... poligamus... ee...

HARRIET Przejściowy. Charakteryzuje się dużym stopniem pobudzenia.

MAGDA Poligamus przejściowy.

HARRIET Niestety.

MAGDA I pacjent jest ciągle pobudzony?

ANNA Tak, bo się spodziewa...

MAGDA Czego?

HARRIET Myśląc, że ma więcej niż jedną... sądzi, że...

MAGDA Jedną?

HARRIET Żonę.

MAGDA To znaczy harem.

HARRIET Dokładnie.

MAGDA Tragedia.

HARRIET Niewątpliwie.

MAGDA Jak się leczy tę chorobę?

HARRIET Bardzo trudno. Czas leczy wszystkie rany. Musimy go rozweselać.

MAGDA Czy to nie prowadzi do dziwnych sytuacji?

HARRIET Tak, ale dzięki naszemu doświadczeniu potrafimy zająć się psychozami naszych pacjentów.

ANNA Albo innymi podobnymi sprawami.



HARRIET (ostro) Sioostro, proszę wrócić do swoich obowiązków.

ANNA Idę do laboratorium. Czy mam coś przynieść?

HARRIET Nie. Proszę nie zapomnieć, że ma siostra pomóc chirurgowi przy transplantacji serca.

ANNA Już idę, ~~sioostro~~. Wyszoruję salę operacyjną.

~~ANNA idzie do kuchni, gdy ALEK wchodzi z tonikiem.~~

ALEK Mogę się już napić?

HARRIET Oczywiście, ~~naprawdę~~.

MAGDA Rozjaśni się panu w głowie, prawda?

ALEK Słucham...?

MAGDA Jest pan w dobrych rękach, personel zrobił na mnie wspaniałe wrażenie.

ALEK Czy ktoś mi wyjaśni, kim jest ta pani?

HARRIET Później, mój drogi, później.

ALEK (~~patrzy z góry na MAGDĘ~~) Kim pani jest?

MAGDA (~~nerwowo~~) Jestem mężatką, mam męża.

ALEK To wspaniałe, ale co pani tu robi?

MAGDA Przyszłam go odwiedzić, ma złamaną nogę.

ALEK Co? Ile on ma żon?

MAGDA (~~nerwowo chichot~~) Nie tyle co pan.

ALEK Nie tyle co ja? Co tu się dzieje?

~~ANNA wychodzi z kuchni.~~

ANNA Korek się spalił w respiratorze.

HARRIET Nieważne. Naprawię go później. Proszę zaprowadzić panią Farrow do poczekalni. (~~wskazuje na jadalnię~~)

ANNA Dobrze, sioostro. Tędy, proszę pani.

MAGDA Dziękuję.

~~MAGDA i ANNA idą do jadalni.~~

ALEK Co to za kobieta?

HARRIET ~~Nikt~~. Napij się.

ALEK Kim ona jest? (~~nałewa sobie wódki z tonikiem~~)

Powiedziała, że Ryszard jest jej mężem.

HARRIET Bo jest.

ALEK Ale Anna jest jego żoną.

HARRIET Tak, obie są jego żonami.

ALEK Co?

HARRIET Kochanie, już ci mówiłam, że Ryszard zachorował w Nowej Gwinei i stracił pamięć.

ALEK Tak?

HARRIET Zdaje się, że kiedyzenił się z Anną, zapomniał, że był już żonaty z tą drugą kobietą.

ALEK Ożenił się i nie pamiętał...?

HARRIET Tak.

ALEK I ona nic nie wie?

HARRIET Powiedziano jej, z powodu szoku jest teraz ^{w szoku.} ~~trochę~~ ~~nierzównowazona.~~

ALEK O cholera, nadal myśli, że Ryszard jest jej mężem, tak?

HARRIET Właśnie tak, i że to mieszkanie jest prywatną kliniką.

ALEK Dlaczego?

HARRIET Od czasu pobytu w Nowej Gwinei lekko zwariowała i wszędzie widzi prywatne kliniki. ~~Nieszkodliwe urojenia.~~

ALEK Biedak dozna szoku?

HARRIET ~~Być~~ ^{To} może. Powiem mu to w delikatny sposób. ~~(idzie do sypialni)~~

~~ALEK~~ ^{Alek: To on me teraz 2-le testowe} dolewa sobie wódki i toniku.

~~(HARRIET wali do drzwi łazienki)~~ Gordon!

~~GORDON otwiera drzwi łazienki.~~

GORDON O co chodzi?

HARRIET Czujesz się już lepiej?

GORDON Nie. ~~(wychodzi, utyka)~~

HARRIET Szkoda. Twoja żona tu jest.

GORDON Magda! ~~(uderza się w duży palec)~~ Ooo! ~~(skacze na łóżko)~~ Jak się dowiedziała, że tu jestem?

HARRIET Bo jak idiota dałeś jej numer telefonu i znalazła adres.

GORDON Powiedziałem jej, że jestem w klinice.

HARRIET I tak myśli.

GORDON W klinice? Nie uda się nam...

HARRIET Do tej chwili się udało... idź spokojnie do łóżka i zostaw całą sprawę w rękach siostry przełożonej.

Magda

ALEK wchodzi do sypialni.

ALEK Jak przyjął wiadomość?

HARRIET Niezbyt dobrze.

ALEK Nie dziwię mu się. (~~zatrzymuje się, widząc Ryszarda~~)

A to kto?

~~HARRIET i GORDON~~ pauzują.

HARRIET (wesoło) A ten!

ALEK Nie mów mi, że go nie zauważyliście?

HARRIET Oczywiście, że go zauważyliśmy.

ALEK Kto to jest?

HARRIET Lekarz.

GORDON Wpadł mnie zbadać, wracając z przyjęcia i padł.

ALEK Czy on...?

GORDON i ~~HARRIET~~ (razem) Tak.

GORDON W trupa.

ALEK Skąd go wytrzasnąłeś?

HARRIET Mama go poleciła, to jej lekarz.

ALEK Dobrali się w korcu maku.

HARRIET Gordon, twoja żona chce się z tobą zobaczyć.

GORDON Przypuszczam... Gdzie ona jest?

ALEK W jadalni, biedna kobieta. Zapomniałeś o niej, co?

~~prawda?~~

GORDON Raczej tak.

HARRIET Powinieneś przenieść się do małej sypialni. Na wąskie łóżko.

GORDON A dlaczego?

HARRIET Lepiej, żeby cię nie widziała leżącego w dużym łóżku z lekarzem.

ALEK I tak już się jej wystarczająco pomieszało w głowie.

Chodź, pomogę ci, zaprowadzę cię do mojego pokoju. (~~siada na~~

~~łóżku~~) Wskocz na barana i myśl, że jesteś bardzo ~~lekki~~.

GORDON Bob, jesteś fajnym facetem. Jestem ci bardzo wdzięczny. Od lat nikt mnie nie woził na barana.

Wychodzą z trudem z sypialni.

ANNA wchodzi do sypialni z jadalni.

ANNA Co się dzieje?

HARRIET Próbujeśmy umieścić pacjenta w zapasowym pokoju, żeby żona mogła się z nim zobaczyć na osobności. ~~Pospiesz się, kochanie.~~

ALEK (nagle) Mój krzyż!

~~Upuszcza GORDONA. Obaj krzyczą z bólu.~~

HARRIET Zamknijcie się.

ALEK zostawia GORDONA pośrodku pokoju i dociera do krzesła. Od tej chwili chodzi jak Quasimodo - zgięty wpół.

GORDON Nie zostawiaj mnie. Moja noga...!

ALEK Co tam twoja noga, mój kręgosłup!

ANNA O, interes kwitnie.

HARRIET Zostaw go. Pomóż mi zaprowadzić Gordona.

~~ANNA i HARRIET pomagają GORDONOWI wejść do holu.~~

ANNA A propos, czy... no, ten... jest ciągle nieprzytomny?

HARRIET ~~Masz na myśli doktora Daytona. Tak, śpi jak zabity. Jest przepracowany.~~

~~ANNA i HARRIET wychodzą na lewą stronę holu, podtrzymując GORDONA z obu stron.~~

~~ALEK jęczy i siada na krześle.~~

~~MAGDA wychodzi z jadalni.~~

Scena 9

MAGDA Żądam widzenia się z moim... (zatrzymuje się) O to pan!

ALEK Tak... mój kręgosłup.

MAGDA To z powodu tych żon. Pan się przepracowuje.

ALEK Co?

MAGDA Proszę nie myśleć, że krytykuję pana, wszyscy mamy własne zdanie na temat małżeństwa i jeśli niektórzy mężczyźni chcą mieć po kilka żon naraz, to nie ja pierwsza będę rzucać kamieniem.

ALEK Wygląda na to, że pogodziła się pani z faktem.

MAGDA Jakim?

ALEK Że pani mąż się ponownie ożenił.

MAGDA Ponownie ożenił?

ALEK Właśnie.

MAGDA O, on też ma harem, tak?

ALEK Mały.
 MAGDA Kiedyś trzeba zacząć. Ile ma żon oprócz mnie?
 ALEK Tylko siostrę.
 MAGDA Siostrę Annę?
 ALEK Tak, tę.
 MAGDA Widzę, że się pośpieszył. Przyjęli go tu dopiero po południu.

ALEK Być może, ale są małżeństwem.
 MAGDA Trochę to dziwne, że wszyscy pacjenci są żonaci z personelem.

ALEK (nie rozumie) Tak...?

~~RYSZARD budzi się i powoli wstaje z łóżka.~~

MAGDA Pan jest mężem siostry przełożonej, tak?

ALEK Jeśli ona tak twierdzi...

MAGDA (mówi jak do dziecka) Pamięta pan, ile czasu już pan tu jest?

ALEK Nie.

MAGDA Ale jest pan zadowolony - dobrze pana tu traktują...?

ALEK O tak.

~~RYSZARD, trzymając się za głowę, chwiejnym krokiem wychodzi z sypialni.~~

RYSZARD O, czuję się okropnie, strasznie, łupie mi w głowie. Muszę się napić wody, gdzie jest woda?

ALEK (wskazuje na kuchnię) Tam.

~~RYSZARD idzie do kuchni.~~

MAGDA Czy to jeszcze jeden pacjent?

ALEK Nie, to lekarz.

MAGDA Co?

HARRIET i ANNA wchodzą do salonu.

HARRIET Pani Farrow, może już pani się zobaczyć z mężem.

MAGDA Dziękuję. Martwi mnie ten lekarz.

ANNA Który lekarz?

MAGDA A ilu ich tu jest?

HARRIET O, kilku.

MAGDA Ten wyglądał na pijanego.

Anne, Farrow, Bulthorp

Anne, Farrow, Bulthorp
 Anna

(pusta szklanka
 do Ryszarda
 przy łóżku)

HARRIET Anna jest moją najstarszą przyjaciółką.

ALEK Ona może być, ale nie podoba mi się ten cały tłum wariatów, których przyprowadziła ze sobą. ~~(wstaje, zgięty w pół zbliża się do HARRIET)~~

HARRIET ~~Nie martw się, skarbenku,~~ jutro rano już ich tu nie będzie.

ALEK Dopilnuj tego, ja tu płacę czynsz.

HARRIET Nigdy już ich nie zobaczysz. ~~(pochyla się i całuje go)~~

RYSZARD *chwiejnym krokiem wychodzi z kuchni.*

RYSZARD Czy musicie to robić przy mnie?

ALEK Rany boskie, jeden z nich...

RYSZARD Wiecie, jak ja się czuję?

ALEK O tak... Wiem.

RYSZARD Serce mi pęka.

ALEK To nie pij pan tyle.

RYSZARD Mówię o Harriet!

ALEK Co?

HARRIET Doktorze, proszę wracać do łóżka.

RYSZARD Pójdę, ale z tobą. Muszę z tobą porozmawiać.

HARRIET Zwariowałeś? Zachowuj się.

RYSZARD Muszę ci coś powiedzieć. To bardzo ważne. ~~(obejmuje ją ramieniem)~~

ALEK Spokojnie, doktorze, bo skreślą pana z listy.

RYSZARD Nie jestem lekarzem tylko weterynarzem.

ALEK Weterynarzem?

RYSZARD Tak.

ALEK Nic dziwnego, że mamuśka lekko bzikuje.

HARRIET Już nic nie mów, kochanie.

RYSZARD ~~(bierze ją za rękę)~~ O, Harriet, Harriet.

HARRIET Doktorze, proszę się uspokoić, to jest mój narzeczony Alek.

RYSZARD Tylko nie to. Nie ma dla mnie nadziei. To straszne, okropnie się czuję. Gdzie jest łazienka?

HARRIET Tam, przez sypialnię... prosto.

RYSZARD Prosto...

~~RYSZARD idzie do sypialni i zamiast okrążyć łóżko, czołga się po nim i znika w łazience.~~

ALEK Harriet, co cię łączy z tym weterynarzem?

HARRIET Nic, przysięgam, że nic.

ALEK Czy cię kiedyś badał?

HARRIET Oczywiście, że nie.

ALEK Jesteś pewna?

HARRIET Jest lekarzem mamy, a nie moim.

ALEK Przecież on jest weterynarzem.

HARRIET Będzie zszokowana, jak się dowie. Uważa, że jest świetny.

MAGDA wchodzi do salonu.

MAGDA Widziałam się z mężem, prosi o kawę.

ALEK Ja też bym się napił.

HARRIET Mógłbyś zrobić kawę, kochanie?

ALEK Muszę?

HARRIET Jestem taka zajęta. Proszę. Bardzo proszę. (całuje go)

ALEK Dobrze już...

~~ALEK idzie do kuchni. Zgięty, ramiona zwisają bezwładnie.~~

MAGDA Musi go pani pocieszać i rozweselać...?

HARRIET Do pewnego stopnia.

MAGDA Trudno się zorientować, kiedy należy się zatrzymać.

HARRIET Mam długie lata doświadczenia.

MAGDA Siostra pewnie też...

HARRIET Tak, jest bardzo dobrym pracownikiem.

MAGDA Dokonuje cudów, bardzo dba o mego męża. Właśnie robi mu masaż.

HARRIET Ach tak...? Pójdę sprawdzić, czy wszystko w porządku.

~~RYSZARD wychodzi z łazienki i idzie w kierunku drzwi sypialni.~~

MAGDA Podziwiam panią, myśli pani w wszystkim i o wszystkich.

HARRIET Muszę. Łatwo stracić kontrolę nad sytuacją. Przepraszam.

MAGDA Proszę...

Mildred

MILDRED!

sc. 7

przejechał barek
to wchodzi Ryszard

Mildred
Mildred
Mildred

Mildred

HARRIET idzie do holu, skręca na lewo.

MAGDA siada, gdy RYSZARD poprawia krawat.

RYSZARD (dociera do drzwi sypialni) Weź się w garść. Nie
zapominaj, jesteś weterynarzem. (~~wchodzi do pokoju i zbliża~~
~~się do kuchennych drzwi, nie spostrzega MAGDY~~)

MAGDA (do RYSZARDA) Lepiej pan się czuje?

RYSZARD Nie, niezupełnie. Kim pani jest?

MAGDA (~~nieśmiało~~) Pamięta pan swojego ostatniego pacjenta?

RYSZARD Nie bardzo.

MAGDA To mój Gordon.

RYSZARD Gordon? To nie ten szkocki terrier z kurzajkami.

MAGDA (~~zaniepokojona~~) Nie bardzo rozumiem.

RYSZARD A może to ten niemiecki owczarek ze złamaną nogą?

MAGDA Złamał nogę, ale nie jest owczarkiem, pracuje w
reklamie.

RYSZARD To ten, który reklamuje jedzenie dla psów w
telewizji?

MAGDA Nie mam pojęcia, być może. Jaka jest pańska
diagnoza, to złamanie?

RYSZARD Nie, tylko zwichnięcie.

MAGDA To była ryba...

RYSZARD Ryba?

MAGDA Tak.

RYSZARD Śledzik i...?

MAGDA Nie, to był halibut.

RYSZARD Halibut?

MAGDA Tak, poślizgnął się na nim...

RYSZARD Och. Proszę go jutro przyprowadzić, zbadam go.

MAGDA Niewiele się pan dowie, badając halibuta. Mówię o
moim mężu. Myślę, że nastąpiła tu pomyłka.

RYSZARD To zupełnie możliwe.

MAGDA Co za dzień! Przyjęcie na czternaście osób.
Całkowity chaos.

Dzwonek do drzwi.

Mój mąż miał przyjść wcześniej do domu i mi pomóc, ale w końcu
musiałam wszystko odwołać. Dziś są moje urodziny.

Pyzanka klinika

Anna

Hek

RYSZARD ~~(bez wyrazu)~~ Wszystkiego dobrego.

MAGDA Dziękuję.

Dzwonek do drzwi.

Słyszał pan?

RYSZARD Tak, powiedziała pani: "Dziękuję".

MAGDA Nie, dzwonek.

RYSZARD Och.

MAGDA Chyba nie słyszą? (woła) Siostro! Siostro
przełożona! Są zajęte moim mężem. Może pan pójdzie otworzyć.
Może to nowy pacjent do pana.

RYSZARD ~~(oszołomiony)~~ Dobrze, idę. ~~(idzie i otwiera drzwi)~~

MILDRED BULTHROPE wpada jak burza do pokoju. Mija RYSZARDA. Na
ramionach ma futro z lisa. Pani w średnim wieku, z Yorkshire.
Jest wściekła.

RYSZARD idzie za nią.

MILDRED Gdzie on jest?

MAGDA Kto?

MILDRED Mój mąż. ~~(biega po mieszkaniu, wszędzie zagląda,
rzuca lisa na stolik)~~

MAGDA Niestety nie mogę pani pomóc.

MILDRED A ja myślę, że może pani. Detektyw śledził mego
męża. Jeśli się nie mylę, mój mąż przychodzi do pani.

MAGDA Proszę pani, nie wiem, kim pani jest, ale znajduje
się pani w prywatnej klinice.

MILDRED Bzdura.

MAGDA Jeśli mi pani nie wierzy, proszę zapytać jego.

~~RYSZARD odwraca się, żeby zobaczyć, do kogo MAGDA się zwraca.~~

RYSZARD Proszę mnie... ~~(pada na kolana przed stolikiem,
widzi lisa, delikatnie podnosi futro i je gładzi)~~ Ty
biedaku... już za późno. ~~(powoli znika za stolikiem)~~

MAGDA Zapewniam panią, że to prawda. Przyszedłam tu z wizytą
do męża. Przyjęto go dziś do kliniki z podejrzeniem złamania
nogi.

MILDRED Nie przyjechałam tu aż z Grimsby, żeby dać się
nabrać na takie idiotyzmy.

HARRIET wchodzi z holu.

sc 12

Lis

Anna

HARRIET Przepraszam, że musiała pani czekać, pani Farrow.

~~(zatrzymuje się, widząc MILDRED)~~ Kim pani jest?

MILDRED Mildred Bulthorpe, a pani?

HARRIET Ja... ja...

MAGDA To jest siostra przełożona.

HARRIET Oczywiście, siostra przełożona.

MILDRED Siostra przełożona?

MAGDA Główna osoba w tej klinice.

~~Wchodzi ANNA z holu, lewą stroną. Idzie jak zwykle energicznym krokiem.~~

ANNA ~~(oznajmia ważną wiadomość)~~ Chirurg jest już w połowie operacji transplantacji serca.

HARRIET ~~Świetnie, siostró. Czy potrzebuje czegoś?~~

ANNA ~~Tylko dawcy.~~

MAGDA ~~Dawcy?~~

HARRIET ~~Nie, dania. Jest głodny, ci Amerykanie strasznie dużo jedzą.~~

ANNA ~~Zwłaszcza steki.~~

HARRIET ~~(surowo) Dziękuję, siostró, proszę nas informować o przebiegu operacji. I proszę nie opuszczać sali operacyjnej.~~

~~Pan doktor zmartwiłby się, widząc tu panią. (wskazuje na RYSZARDA) Jest przemęczony nadmiarem obowiązków.~~

~~RYSZARD wstaje, chwiejąc się na nogach.~~

ANNA ~~-Proszę się nie martwić, siostró. Kiedy jest w takim stanie, nikogo nie widzi.~~

ANNA wychodzi na korytarz, skręca na lewo.

HARRIET prowadzi RYSZARDA do krzesła.

HARRIET Czym mogę pani służyć, pani Bulthorpe?

MILDRED Proszę mi powiedzieć, dlaczego mój mąż tu przychodzi? Wiem, że tu bywa. Kazałam go śledzić

HARRIET Przychodzi tu na zabiegi, proszę pani.

MILDRED Dlaczego? Co mu jest?

~~ALEK z kubkiem kawy wychodzi z kuchni.~~

ALEK Udało mi się... ~~(widzi MILDRED)~~ O Boże! Mildred?

~~(chce się wyprostować, zgina się wpół)~~

MILDRED (zła) No i co?

Ryszard śledzi i...

- ALEK Moja żona! *Mildred*
- MAGDA Jeszcze jedna. Fascynujące.
- MILDRED Co ci jest?
- ALEK Mój kręgosłup...
- RYSZARD ~~(wstaje, odbiera od niego kubek)~~ To dla mnie?
- ALEK Piekło....!
- RYSZARD Tak, to tragedia. ~~-(siada i zasypia)~~
- MILDRED ~~(z sarkazmem)~~ Jak często przychodzisz tu na zabiegi, mój drogi?
- HARRIET Kiedy może. Widzi pani, że jest zgięty wpół?
- MILDRED Widzę.
- MAGDA A zaburzenia psychiczne w końcu miną.
- MILDRED A co pani wie na ten temat?
- MAGDA Rozmawiałam na ten temat z siostrą przełożoną.
- MILDRED Jak pani śmie dyskutować na temat stanu zdrowia mego męża. Chcę się widzieć z lekarzem.
- MAGDA ~~(wskazuje na RYSZARDA)~~ Proszę, oto on...
- HARRIET Proszę mu nie przeszkadzać, jest wykończony. Pani Farrow, bardzo proszę wrócić do męża, dobrze?
- MAGDA Dobrze. ~~(wychodząc, do MILDRED)~~ Wyobraża sobie, że ma harem.
- ~~MAGDA wychodzi na korytarz, skręca na lewo.~~
- HARRIET ~~(wskazuje na korytarz)~~ Jej mąż.
- ~~MILDRED Co?~~
- ALEK ~~Nie martw się, kochanie, jest trochę zbzikowana.~~ Jej mąż dostał się w ręce dzikusów w Nowej Zelandii albo Nowej Gwinei.
- MILDRED Alek, wygadujesz jakieś bzdury.
- ALEK To z powodu bólu w kręgosłupie.
- MILDRED * Dlaczego mi nie powiedziałeś, że tu przychodzisz?
- HARRIET Z powodu zabiegów. Są niekonwencjonalne.
- MILDRED Czy pani ma na myśli leczenie przez dotyk?
- HARRIET Tak. Stosujemy też frenologię i akupunkturę.
- MILDRED To jakieś szamaństwo. Powinno być zabronione.
- ALEK I dlatego nie ośmieliłem się powiedzieć ci o tym. Tylko byś mnie wyśmiała i oskarżyła o marnowanie pieniędzy.

*Mildred**Mildred*

[Chrapanie]

MILDRED Bo tak jest. [✓] I to ma być lekarz na dyżurze?

~~(podechodzi do RYSZARDA)~~

Anna do przebudki Tadeusza

ALEK Nie budź go.

HARRIET On właśnie medytuje. Jest też bioenergoterapeutą.

MILDRED ~~(pochyla się)~~ Sądząc po zapachu, siebie leczy innymi metodami. Bardziej konwencjonalnymi.

~~ANNA wchodzi z korytarza lewą stroną. z pustą butelką.~~

ANNA ~~(oznajmia)~~ Doktor skończył już transplantację głowy.

~~HARRIET patrzy na nią.~~

Przepraszam, chyba serca.

~~HARRIET (wciąga ją za sobą do sypialni) Siostró, proszę na słowo na stronie. (w progu, syczy do niej) Nie przesadzaj.~~

ANNA Powiedziałaś, że bym wyglądała na zapracowaną.

HARRIET I wiarygodną. Nie szalej.

ANNA Dlaczego nie? Wszyscy tu poszaleli. Kim jest ta kobieta?

do przebudki
Tadeusza

HARRIET Żona Alka.

ANNA To masz wesoło.

~~HARRIET (wychodzą z sypialni) Pani Bulthorpe, chciałabym przedstawić pani moją współpracownicę - siostra Anna.~~

MILDRED Dobry wieczór, siostró. To pani zajmuje się moim mężem?

ANNA Tak, siostra przełożona także.

MILDRED Kłuje go pani igłami?

ANNA Tak, robię mu zastrzyki.

HARRIET Siostró, pani ma na myśli akupunkturę.

ANNA Naturalnie, tak, oczywiście.

MILDRED Jakoś mu nie pomagają, nadal jest zgięty w pół.

ALEK Bo dziś wieczorem nie miałem jeszcze zabiegu.

MILDRED Chciałabym zobaczyć, co ci robią.

HARRIET Niestety, to niemożliwe. Takie metody nawet dla nas są dość szokujące. Siostró, proszę zabrać pacjenta do pokoju zabiegowego.

ALEK ~~(w bólu)~~ Nie, proszę, zostawcie mnie, strasznie mnie boli.

MILDRED To zajmijcie się nim tutaj.

Magda Gordon

HARRIET Tutaj?

ANNA Niestety, wszystkie igły są w tej chwili w użyciu.

MILDRED ~~(otwiera swoją torbę)~~ A może wystarczy zwykła igła do cerowania?

HARRIET Nie mam zwykłej igły.

MILDRED Ale ja mam.

ALEK Mildred, nie wtrącaj się.

MILDRED ~~(wyjmuje igłę z paczuszki)~~ Proszę, siostró. Nowiutka. Kupiłam do wyszywania.

HARRIET Proszę pani, w naszej klinice zajmujemy się akupunkturą, a nie cerowaniem i wyszywaniem.

MILDRED Igła jest igłą. Zabierajcie się do dzieła.

HARRIET Dobrze. W końcu to pani mąż.

ALEK Zaraz, chwileczkę!

HARRIET W porządku, siostró. Jeśli ta pani nalega na pokazowy zabieg, to proszę bardzo.

ANNA Jak siostra sobie życzy.

~~Bierze igłę od MILDRED i podchodzi do ALKA, który zgięty wpół opiera się poręcz krzesła.~~

MILDRED Na co czekacie?

ANNA Na... pani męża, musi ściągnąć spodnie.

ALEK To poczekacie!

HARRIET ~~Siostró, proszę dać mi tę igłę. (wydaje z siebie nosowe dźwięki jak w walce King Fu, potem głośno) A-SO!~~

~~Pakuje igłę w tyłek ALKA. Ten krzyczy i błyskawicznie się prostuje)~~

~~ALEK Aaaa! Działa... Już mi lepiej... wyprostowałem się. To cud.~~

MILDRED Muszę powiedzieć, że działa.

HARRIET Działa niezawodnie.

RYSZARD (obudził się) Czy to jakaś impreza?

MILDRED Jest pan pijany.

HARRIET Śpij dalej.

~~RYSZARD zasypia.~~

MILDRED Dobrze się już czujesz? więc zawiozę cię do domu.

ALEK Dziś wieczorem?

AAAGGGO!

ALEK Tak. To cud!

M

MILDRED Oczywiście. Idź po swoje rzeczy.

ALEK (szybko) Już idę, kochanie. Ale co będzie z resztą moich zabiegów?

MILDRED Jeśli ci pomagają, to możesz tu przychodzić, kiedy chcesz.

ALEK (zadowolony) Dziękuję, kochanie.

~~ALEK wychodzi na korytarz, skręca na lewo.~~

HARRIET Bardzo mądra decyzja, pani Bulthorpe.

MAGDA wchodzi z ubranym już GORDONEM.

MAGDA Zabieram męża do domu, uważam, że jest w stanie znieść podróż.

HARRIET Nie jest do końca wyleczony.

MAGDA Kiedy chciałaby pani go znowu widzieć w klinice?

HARRIET Spojrzę tylko do książki przyjąć. (bierze do ręki swój notes)

GORDON Mam czas w piątek po południu.

HARRIET W takim razie... do piątku. (pisze) "Jajka - czwarta trzydzieści".

GORDON Dziękuję, sioostro przełożona i sioostro Anno.

ANNA Proszę bardzo.

Ubrany ALEK wychodzi do salonu.

ALEK OK. Jeśli mamy iść, to idziemy. Chodź, matka.

GORDON O rany! Matka. Zastanawiałem się, kim pani jest. Mama... oczywiście. Nareszcie panią spotykam. Powinienem był panią rozpoznać, ale jak się tak przyglądam, Harriet nie jest podobna do pani...

MAGDA (zdziwiona) Co?

~~HARRIET daje mu gorączkowo znaki, kręcąc głową.~~

GORDON (szybko) Ale nie ma ku temu żadnego powodu. Moja matka też nie wyglądała tak jak ja. Ani nie była podobna do ojca. Prawdę mówiąc... widząc ich razem, nikt by nie zgadł, że są małżeństwem. A byli, tak mi powiedziano. (pauzuje) **MAGDA! O Boże!** Następnym razem, jak będzie pani w kościele, proszę nie zapomnieć pomodlić się za nas, wszystkich chorych, dobrze?

~~Pauza. Wszyscy patrzą po sobie, próbując zrozumieć, o co tu chodzi.~~

74
Sc 14

RYSZARD I wy myślicie, że jestem pijany?

MAGDA Gordonie, o czym ty mówisz?

GORDON (pogubił się) Eeee....

HARRIET To z powodu wstrząsu mózgu...

GORDON Tak, z powodu wstrząsu. To straszna rzecz. Wstrząsa ci mózgiem... wiecie, mam amnezję.

MAGDA Amnezję? Od kiedy?

GORDON Nie pamiętam. *Do widzenia!*

~~GORDON patrzy znacząco na HARRIET i wychodzi frontowymi drzwiami, MAGDA za nim.~~

MILDRED My też idziemy. Mamy daleko do domu.

HARRIET Do widzenia, pani Bulthorpe.

ALEK Do zobaczenia, siostro przełożona.

HARRIET Do widzenia panu. Do zobaczenia, mam nadzieję, że wkrótce.

ALEK Jest pani bardzo uprzejma. Nie wiem, co bym bez pani zrobił. Cała przyjemność po mojej stronie, czuję się zaszczycony i następnym razem...

MILDRED Już wystarczy. Siostra pewnie chce już pójść do łóżka.

ALEK (mrugając do niej) Ja też.

MILDRED i ALEK wychodzą frontowymi drzwiami.

HARRIET i ANNA padają na krzesła.

~~HARRIET Nie powinnam z tobą rozmawiać, ale dziękuję ci za uratowanie mojej bułeczki z masłem i szyneczką.~~

ANNA Co za wieczór.

HARRIET To niebezpieczna strona życia utrzymanki. *Dręknij ci.*

ANNA Chyba poprzestanę na małżeństwie. Nawet z nim. (do RYSZARDA) Idziemy spać do łóżeczka.

RYSZARD (słyszysz, że to jego żona) Anno, co ty tu robisz?

HARRIET Wróciła do ciebie. Wszystko ci wybaczyła.

~~ANNA i HARRIET podnoszą go i prowadzą do sypialni.~~

RYSZARD Za późno, Anno. Wprowadzam się do Harriet.

HARRIET i ANNA (razem) O nie!

RYSZARD Panie, proszę, nie walczcie o mnie. Możecie się mną dzielić.

*Wszystko
przebiega
dobrze!*

(4)

HARRIET Odstępuję jej pierwsze dwadzieścia lat. Idę przynieść szampana.

~~HARRIET idzie do kuchni.~~

ANNA Chodź, Casanovo. Miałeś ciężki wieczór, musisz wypocząć.

~~Okrywa kołdrę i pomaga mu wejść do łóżka.~~

RYSZARD Dlaczego jesteś dla mnie taka miła?

ANNA Nie mam pojęcia, pewnie z przyzwyczajenia.

RYSZARD Jestem okropnym mężem.

ANNA Wiem.

RYSZARD Nie zasługuję na ciebie.

ANNA Nie, nie zasługujesz.

RYSZARD Na Harriet też nie zasługuję.

ANNA O... nie wiem... może zasługujesz.

RYSZARD Dziękuję.

ANNA wchodzi do łóżka, RYSZARD obejmuje ją ramieniem.

HARRIET, niosąc tacę z trzema kieliszkami szampana, wchodzi do sypialni i zamyka drzwi.

HARRIET Proszę bardzo. Wypijmy za małżeństwo.

~~ANNA Niech pije, bez tego ani rusz.~~

Piją. HARRIET kładzie się do łóżka po drugiej stronie RYSZARDA.

~~RYSZARD Jestem okropnie trzeźwy.~~

Zaczyna śpiewać: "Gdybyście byli jedynymi kobietami na świecie". Panie dołączają do niego. Wszyscy troje wesoło śpiewają.

MILDRED wchodzi do pokoju.

MILDRED Zapomniałam.... (sposstrzega lisa za kanapą) O jest! Podnosi futro i już chce wyjść, ale słysząc dochodzący z sypialni śpiew, odwraca się. Otwiera drzwi sypialni, zdumiona) Siostra przełożona!

Przestają śpiewać.

HARRIET (wesoło) Wszystko w porządku, mamy zebranie personelu kliniki...

~~MILDRED macha ręką, że rozumie i wychodzi.~~ *Alto preparam!*

ganie!!!

Brunelli Monchypin...

U